CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 54 (1414) DNIA 7 LIPCA 1938 ROKU ROK XVIII

Sejm bokserów w Poznaniu

Mecz z Niemcami to próba charakteru lekkoatletów polskich

Warszawa, 6.7.

W czwartek wieczorem wyjedzie z Warszawy „kadra" i kierownictwo ekspedycji lekkoatletycznej na mecz z Niemcami. W Tczewie o 5-ej rano ma nastąpić zbiórka wszystkich zawodników, którzy zjadą się tu z różnych stron Polski. Całość wyprawy wyruszy stąd do Królewca, dokąd przybędzie po 3-godzinnej podróży o 8-ej rano.

Mecz, jak wiemy, trwa dwa dni. Do tej pory nie wiadomo, czy Niemcy zgodzą się na zmianę porządku programu w/g propozycji P.Z.L.A. Przypuszczać jednak należy, iż mając i tak zwycięstwo pewne, zrewanżują się nam za ustępstwa zeszłoroczne.

Omówienie spotkania zamieszczamy na stronie 2-ej.



LINHOFF WYGRYWA 400 MTR. PRZED JOYE

na niedzielnym meczu Niemcy — Francja, który zakończył się wysoką wygraną Niemców.



NAGRODA PRZECHODNIA

(rzeźba p. Wincentego Kasprzyckiego) ufundowana przez p. dyrektora P. U. W. F. gen. Sawickiego dla drużynowego mistrza Polski w boksie. Nagrodę tę zdobyła w bieżącym roku Warta poznańska. W niedzielę na Walnym Zgromadzeniu P. Z. B. nastąpi wręczenie tej nagrody.



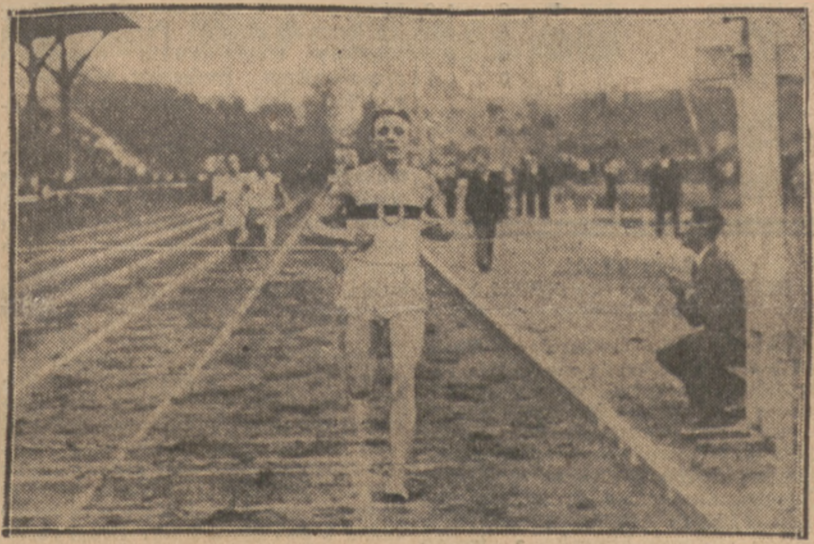
BORCHMEYER (NIEMCY)

jest faworytem setki.



ZUZANNA LENGLEN I JOAN FRY

finalistki Wimbledonu w r. 1925.



DREZDEŃCZYK HARBIG

spotka się w Królewcu z Kucharskim i Gąssowskim na dystansie 800 mtr.

Montujemy team Kontynentu na mecz z Anglią

patrz strona 3-cia



PIOLA

najlepszy środkowy napastnik Kontynentu.

Świetny bilans XI raidu Automobilklubu Polski

na stronie 5-ej

Tenis stracił gwiazdę pierwszej wielkości: Zuzanna Lenglen nie żyje!

Karjera największej tenisistki świata na str. 2-ej



OSZCZEPNIK BÖDER

rzucający 68 mtr., ma zwycięstwo z Polakami w kieszeni.

Pierwszy start w Ameryce i pierwszy nokaut zawodowy Chmielewskiego

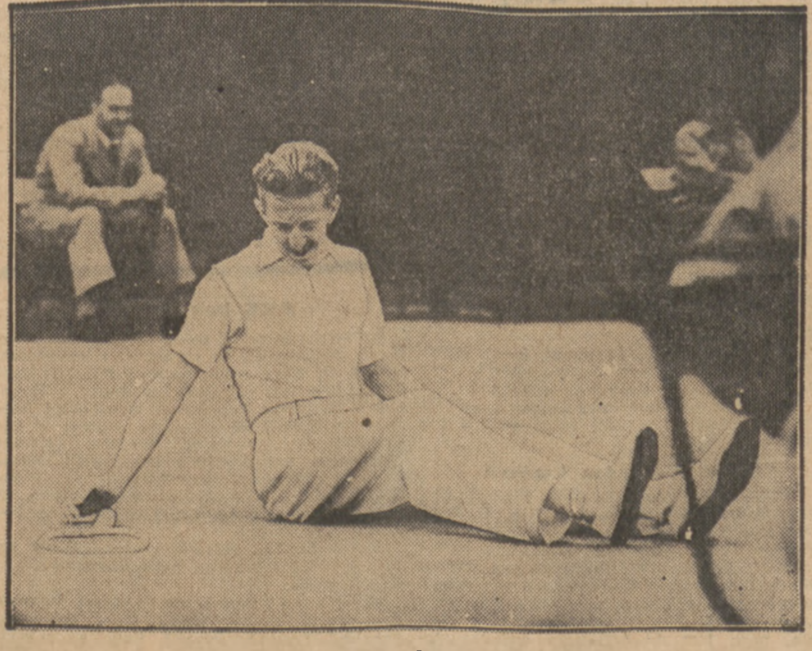
opisuje na str. 6-ej

Jan Erdman



PANI JADWIGA KUNCEWICZOWA Z LUBLINA

„jedynaczka raidowa", wzór uporu i wytrzymałości automobilowej, ukończyła niezmiernie ciężki raid pomyślnie, wykazując kapitalne zacięcie sportowe.



UPADŁ, ALE ŚMIEJE SIĘ...

Budge nie ma właściwie żadnego rywala w Europie. Dowiódł tego w Wimbledonie.



ZWYCIĘZCA - JEDYNAK

Ramadier zdobył na meczu lekkoatletycznym z Niemcami jedyne zwycięstwo dla Francji, w skoku o tyczce.

W Królewcu musimy przegrać, ale nie wolno załamać się

w nierównej walce z przeciwnikiem wysokiej klasy

Gdy bokser otrzymuje uderzenie w dołek podpiersiowy lecz zdoła napiąć mięśnie brzuszne — nic wielkiego stać mu się nie może. Jeśli w podobnym momencie bierze oddech — pada znokautowany.

Pięść niemieckiej lekkiej atletyki wycelowana jest w dołek naszej drużyny właśnie w momencie kiedy bierzemy głęboki oddech...

W porównaniu tym niema przesady. Lekka atletyka polska rośnie w siły ponad wszelką wątpliwość. Nigdy nie była tak bogata w rezerwy. Nigdy nie mieliśmy tyle podrastających talentów. Nigdy poziom nie był tak wyrównany. Bierzemy oddech. Lecz równocześnie, jak to zwykle bywa — „mięśnie ochronne" uległy rozluźnieniu: cała gwardia, wszystkie prawie nasze gwiazdy, dalekie są od formy!...

Przed rokiem i... dziś

Że sytuacja jest groźna, przekonać się bardzo łatwo. Wystarczy tylko pomyśleć o tym, w jakiej formie są triumfatorzy zeszłorocznego meczu z Niemcami.

Kucharski. W roku ubiegłym „ustrzelił" Niemca na 800 mtr. z dziecinną łatwością. Dziś — staje przeciw Harbigowi w formie opłakanej. Jego ostatnie wyniki, to 52,2 na 400 i... 1:58 na 8000 mt.

Sznajder. — Kandydat na rekordzistę Europy przegrywa tydzień temu z Muchą, skacząc (z trudem!)... 34 ctm. poniżej naszego najlepszego wyniku...

Gąssowski. — W zeszłym roku wygrał w czasie 48,3 sek. Dwa tygodnie temu — przegrał z Francuzem Joye, mając wynik o 0,9 sek. gorszy.

Noji. — Wygrał na poprzednim meczu 5 i 10 klm. z łatwością bijąc Syringa. Dziś, w przededniu spotkania rewanżowego, wraca pokonany z Kopenhagi, a jego najlepszy wynik (15:07) jest gorszy od rezultatu Syringa o... 18 sek.!

Luckhaus. — na zeszłorocznym meczu osiągnął formę szczytową. W tym roku, zbliżać się do niej zaczął podczas spotkania z Francją i... wyjechał na dwutygodniowy obóz w góry!

Z drugiej strony zwrócić należy uwagę na fakt, że Niemcy mocno sobie wzięli do serca wymienione zeszłoroczne porażki i w tych właśnie konkurencjach wystawili obecnie najlepsze siły, jakimi tylko rozporządzają.

Piszemy to wszystko po to, aby ustrzec opinię przed niezdrowym optymizmem. Logicznie biorąc nic na to nie wskazuje, abyśmy mogli w Królewcu osiągnąć wynik lepszy, niż rok temu — w Warszawie. Przeciwnicy są znacznie silniejsi, a nasza drużyna — w połowie bez formy. Porażka jednak nie powinna być dla nikogo rozczarowaniem. Lekka atletyka niemiecka jest tak bajecznie silna, iż jeszcze przez dobrych kilka lat spotkania te będą dla nas tylko nauką stylu i... wielką szkołą walki. Ale mecze z Niemcami (rok ubiegły dowiódł tego najlepiej!) są właśnie wielką dźwignią postępu, i przestały by nią być tylko wtedy, gdyby zrozumiałe porażki poczytywane były przez ogół za „niegodny blamaż".

Mimo wszystko powinniśmy osiągnąć na obcym gruncie wynik znacznie lepszy, niż Francuzi przed paru dniami u siebie — w Paryżu. Przy identycznej punktacji zgarnęli oni zaledwie 32,8% możliwych do zdobycia punktów, zajmując 1 pierwsze i 2 drugie miejsca. Jesteśmy zupełnie pewni, że porównanie wypadnie dla nas znacznie korzystniej. W Paryżu tylko 4 Niemców uległo swym francuskim przeciwnikom. Szukajmy więc punktów tam gdzie nam udać się może taka sztuka!

Na 100 mt. stary, ale ciągle jeszcze najszybszy Borchmeyer (10,6) jest wielkim faworytem. Grämer jest niewiele gorszy. Dunecki nie posiada tu szans, a Zasłona... doprawdy, trudno powiedzieć. Nie zdziwimy się jednak wcale, jeśli przyjdzie drugi. Na 200 mt. sytuacja jest podobna. Fischer (21,8), to wielki specjalista, ale Gillmeister (22) jest już dla naszych biegaczy bardziej „osiągalny". Ogólna przewaga Niemców w tych obu konkurencjach nie ulega jednak dyskusji.

Na 400 mt. tylko „wielki bieg" Gąssowskiego mógłby nam zapewnić zwycięstwo. Rinck (48.7) i Buese (48.8) są w formie znakomitej, ale nie są biegaczami t. zw. extra-klasy. Drugi reprezentant Polski (którym niestety, z powodu choroby nie będzie Śliwak) zbierać tu laurów nie będzie.

Harbig 800 metrów przegrać nie może. Jest również wytrzymały, jak szybki. Zwycięzca na meczu z Anglią będzie miał przytym przeciw sobie nie tandem biegaczy polskich, ale jednego tylko Gąssowskiego. Mertens natomiast powinien ulec, kto wie, może nawet obu Polakom.

Pierwsza szansa

Na 1500 mt. otwierają się przed nami wielkie możliwości. Staniszewski (3:55.6) jest w najgorszym razie równy Mehlrose'owi (3:57.6). Nie powinien przegrać, jeśli tylko.. nie da się wciągnąć w taktyczne kombinacje. Musi iść mocno cały czas i musi wreszcie na szalę walki postawić swój długi finisz. Powinien też szukać oparcia w dyktandzie Petkiewicza. Możliwości Kucharskiego nie znamy. Jeżeli z upadkiem szybkości nie poszła w parze utrata wytrzymałości — pobicie Boettchera (4:01.6) nie jest przecież wyjątkową sztuką.

5 klm. da obraz najciekawszej bodaj walki. Noji, mimo braku pełnej formy, powinien bieg rozpocząć równo i wytrzymać tempo Syringa do końca. Najpewniej zadecyduje sprint na ostatniej prostej. Tu Polak łatwo zwycięstwa nie odda. Eberhardt (15:01.8) jest lepszy od Soldana, ale czy dużo, przekonamy się dopiero w sobotę.

Popisowym numerem Polaków będzie 10 klm. Niemcy Muschik (32:11.2) i Gebhard (32:12) przegrają z Nojim, a bardzo możliwe, że ulegną i Marynowskiemu.

Jeśli nastąpi cud...

Odwrotne sytuacja jest w płotkach. Wegner (14.6) i Olaf (15,1) są zdecydowanie lepsi. Tylko Schmidt pokusić się może o drugie miejsce. Na 400 mt. to samo. Z Mayrem (54.13) i Darrem (55) nawiązać walkę może tylko Maszewski, jeśli zdobędzie się na szczytowy wysiłek.

Sztafetę 4x100 wygrać możemy tylko cudem, na 4x400 — bodaj nawet cud nie pomoże.

W dal Biebach (7.40) jest od naszych skoczków zdecydowanie lepszy. Assmus (7,08) — może stać się łupem obu braci Hoffmannów. Wzwyż — mimo nienadzwyczajnych wyników niemieckich (Häusler i Schrell po 185 cm) nie wierzymy w powodzenie naszych reprezentantów. W tyczce — nieoczekiwany spadek formy Sznajdra bardzo psuje nam szyki. Hartmann miał już 4 mt. Haunzwinkel — 3,90. Uratować nas od pogromu może tylko Morończyk, jeśli wreszcie spełni od tak dawna pokładane w nim nadzieje.

W trójskoku zarówno Kotratschek (14,92), jak i Wöllner (14,83) mają w tym roku lepsze wyniki od Luckhausa i Hoffmanna. Ten ostatni trenował jednak pilnie i może otrzeć się o granicę 15 mt. Może zresztą i Luckhaus znalazł gdzieś w górach jakąś równą łączkę dla treningu...

Tylko Gierutto

A teraz reszta. Oszczep, dysk, młot — to krótka sprawa. Nie liczymy tu na nic. Lepiej jest tylko w kuli. Gierutto powinien pobić Cramera (15.01), a pokusić się może, — o największą sensację meczu — pokonanie mistrza olimpijskiego Woelkego. Ten ostatni miał w tym roku 16.60, a Polak — 6 ctm. więcej! Jest to bardzo mało prawdopodobne, ale jednak możliwe.

Oto i wszystko. Jesteśmy pewni zwycięstwa Nojego na 10 klm. Liczymy na zwycięstwo Staniszewskiego w biegu 1500 mt. Mamy nadzieję, że Noji wygra 5 klm., a Gąssowski 400 mt. Nie jest wykluczone, że wygramy pozatym trójskok. Możliwość wielkiej a radosnej dla nas niespodzianki istnieje jeszcze w sprintach, w rzucie kulą i w skoku o tyczce.

Rekapitulacja

Czy możemy zatym wyjść lepiej, jak w roku ubiegłym? Sądzimy, iż jest mało prawdopodobne. Ale, z drugiej strony, czy przed zeszłorocznym meczem wierzył ktoś z ludzi, znających się na rzeczy, że ciężkie spotkanie przyniesie nam aż tyle pięknych sukcesów?! Czy ktoś mógł przypuszczać, że nie tylko Noji, ale także Wirkus i Duplicki bić będą długodystansowców Rzeszy? Czy ktoś wiedział, że zygwało nam to, że Gąssowski osiągnie tak wspaniały wynik na 400 metrów? Czy liczyliśmy na to, że sztafeta 4x100 ulegnie dopiero po ciężkiej walce, że siebie nieoczekiwane możliwości w zwycięskim skoku?!

Drużyna nasza jedzie na ciężki mecz. Jedzie bez żadnych widoków na zwycięstwo. Ale ma już za sobą tradycje wspaniałej walki. Nie oczekujemy też na rzeczy niemożliwe, ale mamy prawo liczyć na to, że każdy z zawodników pokaże na tym meczu nie tylko całą wartość swoich mięśni, ale i całą wartość charakteru.

Nie żądamy od drużyny niczego innego, jak tylko pięknej, ambitnej walki. Z pojedyńczych zwycięstw będziemy dumni. Podobnie, jak i w roku ubiegłym, przejdą one do historii naszej lekkiej atletyki.

W. Trojanowski.

NIEMCY ZGADZAJĄ SIĘ!

Niemiecki Zw. Lekkoatletyczny zawiadomił we środę P. Z. L. A., że zgadza się na częściową zmianę programu meczu, a mianowicie wstawienie biegu 400 mt. płotki i 8 klm. na pierwszy dzień zawodów, a biegu 110 m. płotki, 400 m i 10 km na drugi dzień zawodów.

Do Królewca nie pojedzie Śliwak, który ciągle jeszcze ma kłopoty z chorą nogą. W biegu 400 mt. zastąpi go Biniakowski, lub Drozdowski. Odwołany został również wyjazd Tilgnera, który ostatnio jest w beznadziejnej formie (rzucił w Wapnie 13.90, a w Kaliszu 13.48 mt). Ponieważ i Praski obniżył bardzo swój wynik, drugim reprezentantem w rzucie kulą będzie Fiedorcuk (ostatni wynik — 14.69 mt.).

Dąb, Legia i Garbarnia

wkraczają na arenę walki o Ligę

Rozgrywki o wejście do Ligi napewno nie będą czczą formalnością. Przekonały nas o tym wstępne walki, w których niejeden faworyt pozostał na placu, żegnając się smętnie z „pewnymi" punktami. Nawet magiczna siła własnego boiska nie we wszystkich wypadkach pomogła, toteż druga seria gier budzi tym większe zaciekawienie.

Przykro rozczarowała się Legia w Lublinie. Dawne prawdy widocznie nie obowiązują i Unia wcale nie myśli przyjąć na siebie skromną rolę dostarczyciela punktów. Mimo to nie wróżymy jej powodzenia w Łodzi. Union Touring należał bowiem do owych zaszczytnych wyjątków, którym nie straszne było obce boisko. Tym groźniejszy będzie on zapewne u siebie w Łodzi, tym bardziej, że wobec niepewnej sytuacji ŁKS-u, za swojakami murem stanie cała sportowa Łódź.

Legia udaje się znów w podróż, tym razem do Zagłębia. Ponowna utrata punktów podważyła by poważnie ambitne plany „wojskowych".

Z zainteresowaniem oczekujemy pierwszego występu mistrza Krakowa. W chwili, gdy piszemy słowa te, nie znamy jeszcze przedstawiciela podwawelskiego grodu. Gdyby stała się nim Garbarnia rozgrywki w grupie południowej zyskałyby jeszcze bardziej na atrakcyjności. Bez względu na to jednak, kto reprezentować będzie Kraków wydaje się, że w pierwszym meczu na własnym boisku są szanse na zwycięstwo z Rewerą. Stanisławowianie są bowiem zawsze znacznie groźniejsi u siebie, niż na wyjazdach.

Ewenementem pierwszej jakości będzie mecz Czarnych z Dębem we Lwowie. Czarni w pierwszym spotkaniu nie bardzo się spisali, niemniej jednak nie tracą otuchy. Dąb przygotowywał się pilnie do wielkiego momentu powrotu do Ligi. Pierwszy jego występ na obcym terenie będzie w każdym razie doskonałym egzaminem, tym bardziej, że Czarni są drużyną twardą. Zwycięstwo we Lwowie byłoby dla katowiczan bardzo poważnym atutem w dalszych spotkaniach.

Poraz pierwszy wystąpi również reprezentant Poznania — Legia. W Świętochłowicach napewno nie będzie łatwo wygrać. Śląsk wykazał w niedzielę w Toruniu poważne kwalifikacje na kandydata ligowego. Na własnym boisku będzie on dla wszystkich drużyn groźnym przeciwnikiem.

Makabi wileńska nie zdołała uratować obu punktów grając u siebie, tym trudniej będzie uzyskać je w Równym. PKS był ciężkim przeciwnikiem nawet dla twardego WKS z Grodna, toteż mniej odporna drużyna wileńska mało ma szans na Wołyniu.

WKS Grodno wyjeżdża do Brześcia. Zbyt mało znamy drużyny kresowe, by ważyć się na prorokowanie wyniku. Teoria własnego boiska przemawiałaby za zwycięstwem RKS Pogoń.

Grupa I:			
1. WKS Unia	1	2	1:0
2. Union Tour.	1	2	2:1
3. RKS Zagł.	1	0	1:2
4. Legia	1	0	0:1
Grupa II:			
1. Śląsk	1	2	3:0
2. Legia Poz.	0	0	0:0
3. Gryf	1	0	0:3
Grupa III:			
1. Rewera	1	2	1:0
2. Dąb	0	0	0:0
3. Kraków	0	0	0:0
4. Czarni	1	0	0:1
Grupa IV:			
1. Grodno	1	2	3:2
2. Pogoń	1	1	1:1
3. Makabi	1	1	1:1
4. PKS	1	0	2:3

GARBARNIA BĘDZIE REPREZENTOWAŁA KRAKÓW

KRAKÓW, 6.7. Garbarnia — Chełmek 6:0 (3:0). Kwestia kto będzie reprezentował Kraków w walkach o wejście do Ligi jest już rozstrzygnięta. Garbarnia rozgromiła bowiem ZS Chełmek w pierwszym meczu 6:0. W czwartek będzie rozegrany rewanż w Chełmku, nie będzie on jednak miał chyba żadnego znaczenia. Decyduje bowiem stosunek bramek, a trudno przypuszczać, aby Chełmek wygrał z Garbarnią różnicą siedmiu bramek. Sprawa jest więc definitywnie przesądzona.

Ostatnie mecze Chełmka wykazały znaczny spadek formy tego zespołu. Z drugiej strony Garbarnia stanęła do walki wypoczęta, nie mając za sobą serii ciężkich i denerwujących spotkań. Przewaga techniczna Garbarni nie ulegała wątpliwości w żadnej fazie meczu. Gospodarze opanowali pole już w pierwszych momentach gry i znakomicie strzelali bramki. Gdyby chcieli, mogliby tych bramek nastrzelać i dwa razy tyle. Mieli bowiem masę pozycji, których nie zrealizowali.

U zwycięzców na pierwszy plan wysuwał się Stankusz w obronie, Lesiak w pomocy oraz Pazurek, Nowak i Skóra w ataku. Natomiast u pokonanych skuteczny był jedynie obrońca Kramer. Punktami podzielili się: Skóra 3, Pazurek 2, Krzemień 1.

Sędziował p. Seidner II. Publiczności 1.500 osób. (rg).

Tylko... 20:0

Koła piłkarskie okręgu poznańskiego mają temat do rozmów! Mistrzostwo klasy A Poznania zdobył Pentation i zakwalifikował się do Okręgowej Ligi. Nie mniej zacięta walka toczyła się jednak o drugie miejsce, uprawniające również do awansu. Miała je zapewnione — jak się zdawało — gnieźnieńska Stella, której dostateczny bilans zamykał się w 16 punktach. Wprawdzie konkurentka jej, Ostrovia, w razie zwycięstwa nad Pogonią mogła uzyskać identyczną ilość punktów, jednak stosunek bramkowy był tak różny na korzyść Stelli, że zwolennicy jej oddali się spokojnej sjeście, snując piękne plany, jak to będzie w przyszłości. Trudno było przecież przyjąć, że Ostrowia wygra z Pogonią 12:0, a więc w stosunku który mógłby ją wypchnąć przed Stellę. Jeśli nawet w pewnych chwilach rodził się niepokój, czy aby nie wolno oddać się niefrasobliwej pewności, to szybko rozwiewała go świadomość, że przecież Ostrovia przegrała z tą samą Pogonią pierwsze spotkanie 0:2! Nie, do obaw nie było doprawdy powodów!

Zwolennicy Stelli kalkulowali wprawdzie bardzo realnie, jednak nie wzięli pod uwagę jeszcze jednego ważnego czynnika, któremu na imię: „cud"!

„Cudowne zjawisko" takie nastąpiło właśnie w decydującym meczu. Ostrovia zdobyła na Pogoni nie jakiś tam głupi tuzin, ale... 20 bramek.

Teraz zawrzało jak w ulu. Zaczęły się szepty i rozmowy, ciche domysły i jawne zarzuty. Wprawdzie w piłce nożnej zdarzają się „cuda", jednak i one mają pewne granice. Toteż Poznański Związek Piłki Nożnej zajmie się zapewne drobiazgową analizą niecodziennego zjawiska i ustali przyczyny, które doprowadziły do tego, że drużyna równej klasy traci pełne dwie dziesiątki bramek, a więc niemal podwójnie tyle ile potrzeba było, by utorować komuś drogę do... wyższej klasy!

JUNIORZY WALCZĄ O MISTRZOSTWO

W niedzielę 10 lipca rozpoczynają się rozgrywki juniorów o mistrzostwo Polski. Udział biorą w nich wszystkie okręgi, z których kilka zdołało zameldować PZPN-owi swoich mistrzów. O reszcie nie wiadomo; grają czy też w ogóle nie mają zamiaru zakończyć mistrzostw okręgowych?

W bież. roku rozgrywki juniorów odbędą się znów innym sposobem. Program przewiduje w pierwszym rzucie sześć spotkań w różnych miastach. Drużyny, które przegrają odpadają z dalszej konkurencji. W drugim rzucie dołączą się zeszłoroczni finaliści tj. mistrzowie Krakowa i Lwowa i gra toczyć się będzie dalej systemem pucharowym.

Najbliższej niedzieli zmierzą się następujące pary:

Warszawa — Łódź, Zagłębie — Śląsk, Pomorze (Gwiazda Bydgoszcz) — Poznań (Warta), Białystok (WKS Grodno) — Wilno (Śmigły), Polesie — Wołyń, Lublin — Stanisławów (Strzelec Górka).

Notatnik piłkarza

Czarni liczą na sukces

Do spotkania z Dębem wystąpią Czarni w swym najsilniejszym składzie: Łukasiewicz, Chmielowski, Korny, Olbert, Czyżewski, Małodobry, Smagowicz, Niemiec, Migas, Żurkowski, por. Drąg. W obozie Czarnych mimo ostatniej klęski w Stanisławowie panuje doskonały nastrój przy czym liczą się z sukcesem drużyny lwowskiej w spotkaniu z Dębem.

Start Dębu

Eks-ligowy zespół „Dębu" jedzie do Lwowa, na kwalifikacyjny mecz z W. K. S. „Czarni". Katowiczanie zagrają w następującym składzie: Pawłowski (Hajduk); Krawiec, Hałama; Ogórek, Szymura, Dytko; Kessner, Kopeć, Dreszer, Grządziel i Wichary. Na czele wyprawy lwowskiej stanie prezes klubu inż. Czuszek. (hr)

Śląsk gra z Mrozkiem

Mistrz śl. OZPN — KS. Śląsk zmierzy się w niedzielę w Świętochłowicach z poznańską Legią. Eks-ligowcy wystąpią w pełnym składzie, w którym znajdzie się znów po dłuższej przerwie bramkarz Mrozek, który grał już przed 8-miu laty, kiedy Śląsk po raz pierwszy znalazł się w Lidze. W niedzielę świętochłowiczanie zagrają w następującym zestawieniu: Mrozek (Thoman); Seifert, Kowaliński; Miehna, Bryła II, Wałuś; Kulawik, God Cebula, Bryła I, Michalski. (hr)

REWERA wybiera się do Krakowa w następującym składzie: Szylwiński (Hofman); Spengert, Wenzel; Schoffer, Jonczc, Nitka; Rudziak, Nowak, Zasławski, Mikutowicz, Łuderski.

W drużynie weźmie udział jeden z najlepszych graczy Rewery Zasławski który w ubiegłym roku grał w lwowskiej Pogoni.

Legia dobrze się przygotowała

Legia poznańska przygotowała się bardzo solidnie do rozgrywek o wejście do Ligi. Do spotkania ze Śląskiem wystąpią poznańczycy w składzie normalnym.

Ze starszych zawodników w drużynie zagra większość z Markiewiczem, Mikołajewskim, Klimczakiem, Duśkiem na czele. O formie drużyny poznańskiej nie da się na razie wiele powiedzieć. Napastnicy stracili niestety błyskawiczny i niebezpieczny strzał z każdej pozycji. Pomoc również nie wykazuje płynności i umiejętności współdziałania. Dobrze natomiast zapowiadało się w ciągu minionych mistrzostw trio obronne.

UNION TOURING nie zmienia składu na niedzielny mecz z Unią lubelską. Ze względu na przewidywaną wielką frekwencję mecz odbędzie się na stadionie ŁKS-u. Poprzedzi go finał mistrzostw juniorów między Widzewem i Union Touringiem.

RKS ZAGŁĘBIE wystąpi przeciw Legii z Goldblumem, który nie grał w ub. niedzielę z Union Touringiem. (ś)

WKS UNIA wystąpi najprawdopodobniej w nast. składzie: Frymarkiewicz, Lorek, Porzyczkowski, Podkościelny, Olejarz, Ciesielski, Kubica, Egler, Szponar, Cieszowicz, Christ. Możliwe jest, że Christ, który doskonale wypadł z Legią na lewym łączniku, zagra na tej pozycji, a na lewym skrzydle Sławiński. Unia wystąpi wzmocniona Kubicą, który przeciwko Legii nie mógł grać z powodu choroby.

Obóz Juniorów Lwowa

Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej organizuje w dniach między 7 a 17 lipca obóz juniorów. Kierownikiem obozu będzie p. Wacław Kuchar, treningi prowadzić będzie trener Hamaczek. W obozie wezmą udział: Pogoń lwowska, jako zeszłoroczny mistrz Lwowa oraz tegoroczni mistrzowie obu grup lwowskich tj. ŻKK i prawdopodobnie Lechia, poza tym do Schodnicy wyjadą „Junak" mistrz Podokręgu Podkarpackiego, „Polonia" mistrz Przemyśla, mistrz Stanisławowa, mistrz Tarnopola, mistrz Lublina oraz mistrz Wołynia. W czasie obozu rozegrane zostaną zawody o tytuł mistrza obozu.

AKS bez składu

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Amatorskiego K. S. znalazło się w kłopocie z ustaleniem składu na mecz mistrzowski z Polonią: szereg graczy jest rozbitych po meczu z Pogonią, a Skrzypiec leży nawet w szpitalu! Najprawdopodobniej chorzowianie zagrają w następującym zestawieniu: Mrugalla (Janik); Stolarczyk, Andrzejewski; Bemkowski, Kuchta, Szaton; Pochopin (lub Spodzieja II), Piontek, Wostal (ew. Pochopin), Pytel, Sikora. Z drużyną wyjeżdża kierownik sekcji — p. komisarz Ślazak. (hr)

MECZ AKS — POLONIA odbędzie się na boisku Polonii (przy ul. Konwiktorskiej o godzinie 17.30).

Skład Polonii będzie następujący: Strauch, Szczepaniak, Gronik, Bzdak, Nytz, Odrowąż, Jaźwicki, Pazurek, Nawrot, Kula, Kisieliński.

LEGIA walczyć będzie w Dąbrowie z RKS z cyklu gier o wejście do Ligi w składzie: Detko, Szczotkowski, Pigłowski, Pyszkiewicz, Drabiński, Przeździecki II, Ciecióra, Obuczyński, Kotkowski, Przeździecki I, Rajdek.

Za chwilę opadnie kurtyna

Ostatni mecz wiosennego sezonu

Polonia i AKS mają małą zaległość. Wyrównają ją najbliższej niedzieli na boisku przy ul. Konwiktorskiej. Zapełni się ono zapewne jeszcze bardziej, niż przed tygodniem, gdyż chorzowianie są drużyną atrakcyjną, a zespół stołeczny, mimo niepowodzeń nie stracił jeszcze nadziei.

W teorii można by też łatwo wyliczyć, że przy pewnej dozie szczęścia i korzystnym rozbiciu się punktów Polonia mogłaby jeszcze uratować się przed spadkiem. Pierwszym warunkiem, który umożliwiłby tak szczęśliwy obrót, jest jednak — zwycięstwo nad AKS.

Chorzowianie przyjadą do Warszawy ożywieni chęciami zdobycia obu punktów i... prowadzenia w tabeli. Ostatnie wyniki zdają się wskazywać, że szanse są nienajgorsze. W rachunek należy jednak wciągnąć własne boisko i... gorącokrwistą publiczność chorzowską. Oba te czynniki w niemałym stopniu przyczyniły się do poprawy pozycji zeszłorocznego wicemistrza.

Jeśli relacje z meczu z Polonią nasuwały jeszcze wątpliwości, kto właściwie grał w Chorzowie ostrzej, to przebieg ostatniego meczu na terenie AKS, daje właściwą odpowiedź. Pogoń grała niemal przez cały czas w dziesiątkę, a przez długie okresy w dziewiątkę, a ponieważ trudno przyjąć, by lwowianie nietylko sami strzelali sobie bramki, ale też sami zadawali sobie kontuzje, musimy dojść do wniosku, że stosunki na boisku chorzowskim dalekie są od ideału.

Mimo tych warunków AKS z trudem wygrał z Polonią 1:0 i tylko przy pomocy dwu samobójczych strzałów uzyskał z lwowianami wynik 3:1. Nie ma więc właściwie przyczyny, dla której należałoby z góry przekreślić szanse Polonii. Naturalnie zasadniczym warunkiem powodzenia będzie nieco inna gra, niż z Wisłą.

Można zrozumieć, że drużyna nie wyzyskuje 80 proc. szans. W żadnym wypadku nie można jednak usprawiedliwić zespołu, który prowadząc w 60-tej min. 2:0 pozwala przeciwnikowi nadrobić teren i... strzelić zwycięską bramkę. Świadczy to o skandalicznej nieudolności na polu taktyki.

Przypuszczać należy, że nauka niedzielna nie poszła w las, i tym razem Poloniści grać będą mądrzej. Zadanie nie jest łatwe, a może do pewnego stopnia nawet trudniejsze, niż przed tygodniem. AKS jest zespołem bojowym, gra mniej efektownie, niż piłkarze krakowscy, ale znacznie skuteczniej. Dwójka Wostal — Piontek z Pytlem u boku potrafi kilkoma ciągami zdezorganizować defensywę przeciwnika. Pomoc i obrona nie reprezentują wysokiej klasy, jednak grają bardzo twardo i energicznie, tyczy się to szczególnie obrońców, których metody nasuwają czasami poważne zastrzeżenia.

W każdym razie Polonia nie może liczyć, by przy grze górą znalazła się w równie korzystnej sytuacji, jak w meczu z Wisłą. Tego rodzaju system chorzowianom całkowicie odpowiada, gdyż potrafią dobrze biegać i skakać.

Wiele zależeć będzie nietylko od obrony warszawskiej, ale i od tego, czy Nytz potrafi pogodzić zadania destrukcyjne z dobrym wspieraniem ataku **bez zbytniego zapuszczania się do przodu.**

Przy systemie AKS-u, polegającym na dalekim wypuszczeniu piłek i prostopadłych podaniach, zachodzi bowiem konieczność trzymania się z lekka z tyłu. Powinni o tym w mniejszym stopniu pamiętać i obrońcy, gdyż każde lekkomyślne zapędzenie się pod własny atak przynieść może bardzo niemiłe konsekwencje.

Mecz na boisku Polonii będzie zakończeniem wiosennego sezonu ligowego. Cieszylibyśmy się, by przeszedł on w prawdziwym sportowym nastroju bez nieodpowiedzialnych wyskoków i zarzutów. Zależeć będzie to nietylko od graczy obu zespołów ale i **widowni**, która swym zachowaniem doprowadza częstokroć zawodników do stanu podniecenia, skąd tylko krok już do jaskrawych incydentów.

Bylibyśmy wysoce wdzięczni władzom sędziowskim, gdyby zechciały tym razem wyrzec się wszelkich eksperymentów i powierzyć prowadzenie ważnego tego meczu człowiekowi na! **energiczniejszemu i najbardziej zrównoważonemu** ze swego grona, pamiętając przy tym również o odpowiednim obsadzeniu linii autowych.

† Zuzanna Lenglen

W poniedziałek rano zmarła w Paryżu na złośliwą anemię Zuzanna Lenglen, najwybitniejsza, tenisistka, jaką wydał świat. Urodzona 24 maja w 1899 w Compiegne bardzo wcześnie zaczęła grać w tenisa. Nakłonił ją do tego jej ojciec i już w ósmym roku życia zaczął córkę trenować.

Nie była to zabawa — była to ciężka praca. Godzinami całymi musiała malutka „Suzy" odbijać piłki ciągle tym samym uderzeniem, tak aby padały w niewielki kwadracik po przeciwległej stronie kortu. Ten rodzaj treningu, stosowany przez wiele lat, wyrył niezatarte piętno na grze „boskiej Zuzanny", jak nazywała ją potem prasa całego świata.

Lenglen nabrała niezwykłej cierpliwości i niezwykłej regularności: gra jej była bez polotu, bez uniesień. Odbijała piłkę jak maszyna, zawsze tam gdzie chciała, zawsze tak jak chciała. Grała jak Sperling u szczytu formy, tylko że zupełnie bezbłędnie, dwa razy silniej, dwa razy dokładniej, dwa razy rozmaiciej. Ona to pierwsza zaczęła stosować niezawodny dropszot, wypady do siatki, wspaniałe woleje w singlach.

Sukcesy nie dały na siebie długo czekać. Mając lat 14 wygrała mistrzostwo Pikardji i single w Lille. Zimą następnego roku (1914) wygrała już trzy turnieje na Riwierze, a w lecie wkroczyła po raz pierwszy decydująco do tenisu światowego wygrywając mistrzostwa Paryża w singlu i dublu. Potem zaczęła się wojna, ustały wielkie turnieje międzynarodowe. Zuzanna grała na rzecz Czerwonego Krzyża, głównie na Riwierze, która była nawet w okresie zawieruchy stolicą bogatych cudzoziemców.

W 1919 wygrała wszystkie konkurencje na Riwierze, nie przegrywając seta i po raz pierwszy — Wimbledon (single i duble) bijąc obrończynię tytułu Satterthwaite. W 1920 znów nie przegrała meczu zdobyła powtórnie tytuł w Wimbledonie, wygrywając w ogóle wszystkie konkurencje, bo i duble (z Ryan) i mixty (z Pattersonem). Wygrała też turniej olimpijski w singlu i w mixcie w Antwerpii. Przez pięć lat aż do roku 1923 wygrywała single w Wimbledonie, przez cztery lata — single na mistrzostwach Francji. Jedyną porażkę w tym okresie zadała jej pani Mallory na mistrzostwach Ameryki, gdy Lenglen wycofała się po przegraniu pierwszego seta w stosunku 6:8. W rok potem w Wimbledonie pobiła Zuzanna jednak Mallory 6:2, 6:0.

W roku 1924 nie grała w Wimbledonie z powodu choroby, ale znów w roku 1925 wygrała wszystko bijąc kolejno — Ryan 6:2, 6:0 i obrończynię tytułu Mc Kane 6:0, 6:0 (!)

Było to jednak „tragiczne" zwycięstwo. W czasie meczu finałowego w loży zasiadła królowa Mary. Sędzia zarządził przerwę gry, aby powitać władczynię. Lenglen burknęła pod nosem, że nie jest to tak ważne wydarzenie, aby przerywać mecz. Anglicy jej tego nie zapomnieli, dali jej do zrozumienia, że nie zaproszą jej więcej. A bez Wimbledonu tenisistka żyć nie może...

To zdaje się zdecydowało, że zaczęła rozpatrywać oferty na przejście na zawodostwo, które sypały się już od dłuższego czasu. Ale ma jeszcze jedną rywalkę Wills. W lutym 1926 r odnosi swój największy sukces, bije Helen niepokonaną w Ameryce tenisistkę, która specjalnie przyjechała na ten mecz na Riwierze 6:3, 8:6. Potem wygrywa jeszcze mistrzostwo Francji i przechodzi w sierpniu na zawodostwo za 50.000 dolarów!

Krok ten jest o tyle doniosły dla tenisu zawodowego, że jest to pierwszy wypadek, że tenisistka staje się zawodowcem dlatego że gra świetnie — jako amatorka. Utorowało to drogę Tildenowi, Vinesowi i t. d. Tenis zaczął być świetnym interesem, a nie przyjemnością.

Interes zawodowy trwa krótko i nie przynosi sukcesów finansowych. Lenglen zaczyna pracować. Otwiera dom mód w Paryżu, w Londynie, zakłada szkołę tenisową, wraca jeszcze parę razy na kort, ostatnio przed 3 laty.

Wiek robi swoje, ale okazuje się raz jeszcze, że żadna z nowych gwiazd nie umywa się nawet do techniki, precyzji i wytrwałości Lenglen.

Jej „rekord" jest wspaniały: mistrzostwo Wimbledonu w singlach 1919—1923 i 1925; duble 1919—1923 i 1925 z Ryan, mixty 1920 z Pattersonem, 1922 z O'Hara Wood 1925 z Borotra; Francja w singlach 1920—1923 i 1925—1926; duble: 1925 i 1926 z Olasto; mix 1925—1926 z Brugnonem.

Odeszła naprawdę największa tenisistka świata.

Montujemy reprezentacje Kontynentu

Kto ma grać z Anglią: 11 gwiazd, czy jedna drużyna?

— ...Jak wyobraża pan sobie drużynę, złożoną z najlepszych graczy turnieju o mistrzostwo świata?...

— ... Ilu Polaków miałoby szanse zająć miejsce w teamie Europy?...

— ... Jaki, przypuszcza pan, będzie skład Kontynentu przeciw Anglii?...

— ..Czy Piola nadawałby się lepiej na kierownika ataku „teamu turniejowego", niż Leonidas?...

Takie i dziesiątki podobnych pytań atakuje człowieka ilekroć zjawi się w gronie zarażonym nieuchronnie bakteriami futbolu.

Szczerze mówiąc nie mieliśmy nigdy zbytniego pociągu do „list klasyfikacyjnych" czy konstruowania „epokowych" teamów Kontynentu, części świata, półkuli, „wszystkich czasów".

Piłka nożna jest grą zespołową. Rola jaką odegra jednostka uzależniona jest w tak wielkim stopniu od otoczenia, że trudno doprawdy wyłuskać i trafnie zaetykietować „nieskażoną" jej osobowość?

Zmontowanie zespołu, który byłby prawdziwym „wyciągiem" najszlachetniejszego kwiecia nastręczyłoby znów w praktyce tak poważne trudności, że...

W jednym i drugim wypadku chodzi więc o dowolną żonglerkę nazwiskami, ot — nieszkodliwą zabawę, gwoli urozmaicenia ogórkowych czasów.

Ponieważ wchodzimy w okres kanikuły, dlaczegóż i nam nie byłoby wolno oddać się beztroskiej rozrywce, przystroić się w togę dostojnego selekcjonera wysokiej FIFA i powołać do życia „Team Najgodniejszych"?

JAK SIĘ DO TEGO ZABRAĆ?

Już na wstępie pierwsza trudność! Czy ma to być wybór najlepszych indywidualistów bez wkalkulowania ich zdolności aklimatyzacyjnych, temperamentu i stylu, czy też — zespół ustawiony wedle wszelkich prawideł taktyki, zdolny do życia i działania?

Pokusimy się o jedno i o drugie.

11 WIELKICH NAZWISK

Wielki (pod każdym względem) Piola jest w tej chwili sam na arenie. Nie grozi mu dr Sarosi, ani Braine! Najpoważniejszy rywal, wiedeńczyk Sindelar, poszedł w odstawkę. Trudno stwierdzić, czy rzeczywiście przytłoczył go ciężar 36 lat, czy też zachował jeszcze lotność i giętkość umysłu równoważącą szybkość nóg „boskiego" Pioli.

2 PIĄTKA MUSZKIETERÓW

Gdy zdecydowaliśmy się jednak stanąć na platformie rzeczywistości, szkoda dyskusji. A więc: **P i o l a!**

Na lewo nie brak kandydatów. Nie widzimy powodów, dla których mielibyśmy przesadzić w obiektywizmie i zrezygnować z najbliższego nam nazwiska: **W i l i m o w s k i e g o!**

Niebezpiecznym rywalem byłby Norweg Kvamen, którego Arsenal chętnie uprowadził by do swej jaskini. Dalej — genialny strateg Ferrari, i... niedościgły mistrz Braine, gdyby odnalazł pełną formę.

Jeszcze bardziej na lewo wysuwamy Węgra Titkosa. O lepsze mógłby z nim z powodzeniem walczyć Collausi, a po części Francuz Veinante.

Miejsce u prawego boku Pioli wypadałoby jednak zarezerwować dla Sarosiego, przyjmując, iż kryzys formy ma tylko charakter przejściowy.

Kandydatów do prawej flanki — co niemiara! (Czy nie zielenieje pan z zazdrości p. kapitanie PZPN?) Biovati, Bückel, Brustadt, Aston, Nyberg — wymieniamy jednym tchem! Głos oddajemy na Biovatiego, który, zdaje się, był dla obcych fachowców niemniejszą rewelacją, niż dla szerokich rzesz sportowych Włoch.

W ODWODZIE

Ponieważ w „Teamie Indywidualistów" nic nie obchodzą nas żadne systemy, wolno nam przy obsadzie środka pomocy oddać pierwszeństwo błyskotliwemu wiedeńczykowi Mockowi. Nieco gorzej z bocznymi. Nie widać gigantów na miarę starego wiedeńczyka Nauscha, czy budapeszteńskiego Dudasa sprzed kilku lat. Niemiec Kupfer na prawo i Czech Kopecky na lewo nie będą wprawdzie sensacyjnymi odkryciami, jednak ochronią też przed brzydkim wpadunkiem.

GWIAZDY ŚREDNIEJ JAKOŚCI

Obrońców tej „największej klasy" prawie że nie było! Nie byli nimi dość lekkomyślni Węgrzy, nie widziało się ich wśród Niemców, ani nawet Włochów. Jako para najkorzystniej prezentowała się dwójka szwajcarska Minelli - Lehman, którą ponosi jednak czasami temperament, grożący... przyprzykrymi konsekwencjami.

I TEN WABI I TEN NĘCI...

Wśród braci bramkarskiej trójlistek Olivieri, Planiczka, Raftl — utrudnia wybór. Planiczka to — pewność i zaufanie. Raftl — wielka inwencja. Olivieri ma najwięcej temperamentu, zacięcia i ofiarności. W połączeniu z dobrym chwytem walory te dają mu w oczach naszych pewną przewagę.

11 GRACŻY I...

W rezultacie nasz „Team indywidualistów" przedstawiałby się następująco:

Olivieri
Minelli Lehman
Kupfer Mock Kopecky
dr. Sarosi Wilimowski
Biovati Piola Titkos

O miejsce miałby prawo ubiegać się również Stroh, Hahneman, Szepan, Nejedly (Czechosł.) może Trello, Abeglen... Czy jednak tak zestawiona jedenastka zdałaby praktyczny egzamin?

... DRUŻYNA

Obawiamy się, że z gorszym stopniem, niż zespół złożony z mniejszej liczby asów, lecz bardziej dopasowany stylowo. Toteż gdybyśmy dziś już mieli proponować drużynę Kontynentu, wyglądałaby ona raczej następująco:

Olivieri
Minelli Lehman
Kupfer Andreolo Kopecky
Zsengeller Ferrari
Biovati Piola Titkos








Gwiazdy turnieju o mistrzostwo świata. Od lewej: Wilimowski, dr Sarossi Kopecky, Minelli, Titkos i Olivieri.

DLACZEGO BEZ WILIMOWSKIEGO?

Przede wszystkim wypada usprawiedliwić wycofanie Wilimowskiego. Uzasadnieniem jest — Piola. Wspaniały Włoch ma zwyczaj stać z przodu. Łącznicy jego muszą więc wiele pracować i to często daleko w tyle. Jeśli Piola był mistrzowską dłonią, zadającą ostateczne ciosy, to mózgiem „squadra azzuri" był bezsprzecznie Ferrari.

Wilimowski nie jest typem łącznika, harującego bez wytchnienia w cieniu drugiego wielkiego asa. Jest on sam indywidualistą. Gra jego składa się z serii frapujących zrywów, genialnych improwizacji. Sprzągnięcie dwu rasowych rumaków do jednego wozu nie dałoby zapewne pożądanego efektu, dla tych więc względów wysuwamy Ferrariego i pracowitego, energicznego, strzelca węgierskiego Zsengellera.

Poważnym konkurentem Wilimowskiego mógłby być w danym wypadku jeszcze Norweg Kvamem, którego styl gry bardziej nadawałby się do metody Włochów.

Przy „italskim trzonie" słuszną jest rzeczą, by Biovati i w tym wypadku miał pierwszeństwo przed innymi. A kto wie nawet czy nie należałoby wybrać Collaussiego przez Titkosem, którego cenimy jednak dla wielkiej inwencji.

Względy taktyczne nakazują desygnować Andreolego, uzupełniającego się doskonale z Ferrarim. Andreolo zna też doskonale możliwości swoich skrzydłowych i umie je znakomicie wyzyskiwać, indywidualnie nie jest Andreolo dzisiaj zbyt błyskotliwy, ale w zespole spełni co do niego należy.

Kupfera i Kopeckiego zostawiamy z uzasadnieniem identycznym jak poprzednio.

Rozerwanie pary Minelli—Lehman byłoby absurdem. Można by co najwyżej zapytać, czy ze względu na ogólną linię nie byłoby już lepiej powołać Foniego i Ravę. Dwójka szwajcarska jest jednak bardziej doświadczona, i poza tym zdała znakomicie egzamin właśnie w walce z Anglikami. Olivieri — rozumie się tutaj samo przez się.

MOŻNA INACZEJ

Skład taki daleki jest od doskonałości. Wszak istnieje w Europie jeszcze wielu innych graczy, których nie widzieliśmy na ziemi francuskiej. Byłoby np. kwestią do ustalenia czy nie tak dawno jeszcze znakomita para Sesta—Schmaus wyszła już całkowicie z kursu. Jest Niemiec Janes, któremu jednak ze względu na specyficzny system niemiecki byłoby może trudniej się zaklimatyzować w obcym otoczeniu.

Bez trudu zebrać można naturalnie I Team nr 2, który nie ustępowałby może pierwszym reprezentantom. Oto on:

Planiczka
Burger Rava
Springer Boucek Kitzinger
Hahneman Kvamen
Bückel Wilimowski Collausi

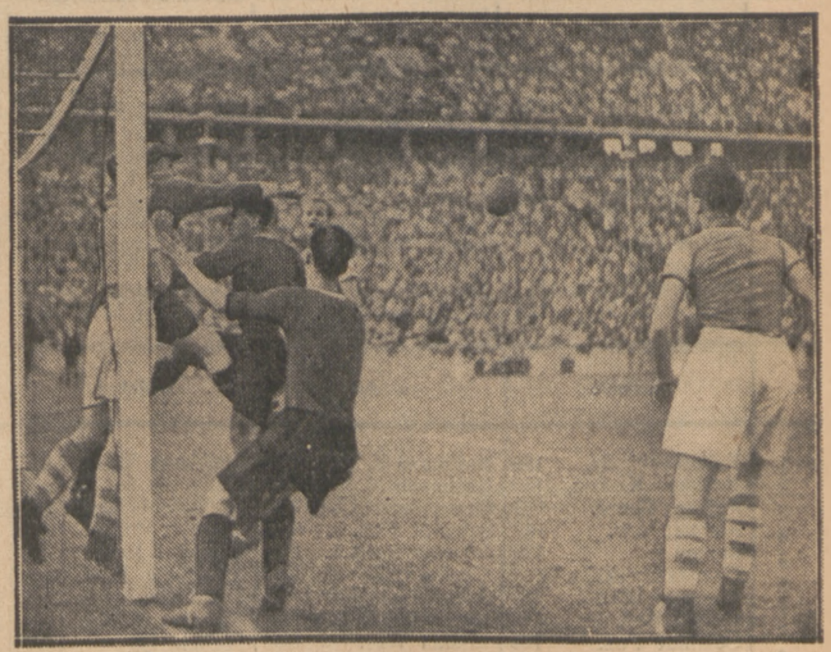
Wilimowski na środku? Owszem, z rolą podobną do Pioli. Kto wie czy nie powinien by degrać jej nie tylko w wyimaginowanym teamie Kontynentu ale i... w bardziej realistycznej Reprezentacji Polski. Na temat ten pomówimy jednak przy innej okazji. Obecnie pozwolimy sobie zaprezentować jeszcze i trzeci zespół, który mógłby z powodzeniem wstąpić w szranki ze swymi konkurentami:

Raftl
Janes Caldenhove
Szallay Mock Dytko
Meazza Nejedly
Brustad Stroh Veinante

Rzuciliśmy luźne projekty, starając się jednak w każdym wypadku zachować pewną zasadniczą linię. Zdajemy sobie sprawę, że każda z propozycji może spotkać się z krytyką ,opartą nawet na trafniejszych argumentach. Stwierdziliśmy jednak na wstępie, że wszystkie te „ustalania" gigantycznych teamów są raczej zabawą, przesuwaniem pionków po szachownicy.

Gdyby bowiem zaszła prawdziwa potrzeba nie pozostałoby nic innego, jak skoncentrować w jednym miejscu najmniej 22 graczy. Pozwolić im się zgrać i zapoznać i dopiero na podstawie prób ułożyć dobrze sharmonizowaną jednolitą jedenastkę, która odpowiadałaby wszystkim wymogom, a przede wszystkim posiadała to, co Anglicy określają mianem — team work (praca zespołowa).

N. S.



POD BRAMKĄ SCHALKE 04

na finałowym meczu o mistrzostwo Niemiec z Hannover 96. Od lewej Bornemann i Klodt (obaj Schalke), E. Meng, Lay (obaj Hannover). Na prawo Gelesch, w tyle Sontow (obaj Schalke)

Pokłosie Wyścigu do Morza

Tegoroczny wyścig kolarski do morza, nie dał pełnego obrazu wartości naszego kolarstwa szosowego.

Wśród startujących zawodników zabrakło Napierały, Ignaczaka, Korsaka - Zalewskiego i Moczulskiego, którzy bezwzględnie odegraliby poważną rolę w wyścigu.

Z tych, którzy startowali, najlepiej zarekomendował się zwycięzca Józef Kapiak. Ale pozostaje kwestią otwartą, czy taki sam byłby ostateczny rezultat wyścigu, gdyby Wiśniewski nie został zdyskwalifikowany.

Kapiak źle przejechał jedynie pierwszy etap. Następnie, stale progresując już w przedostatnim etapie miał dwie minuty przewagi na Wasilewskim, a ostatni odcinek Kutno—Warszawa zadecydował o jego wygranej różnicą 11 min. 23.4 sek.

„Szpagat" miał niesamowite szczęście w wyścigu (z wyjątkiem V etapu). Podczas gdy dookoła pękały gumy niemal bez przerwy, potrafił on przejechać z Poznania do Kutna bez wypadku W tych wraunkach nie mógł mieć wielkich szans na zwycięstwo Wasilewski — „kawaler 10-ciu pękniętych dętek"... Dlatego też, po dokładnej obserwacji wyścigu, można ustalić, że Kapiak i Wiśniewski, to jednak równej wartości kolarze.

Czy wobec powyższego rozumowania „delikwent" Wiśniewski mógł zwyciężyć? Oczywiście tak! Odcinek najdłuższy 238 km Warszawa — Grudziądz wygrał z dziecinną łatwością przed Wasilewskim. Mimo incydentu z linką, Wiśniewski jest więc moralnym zwycięzcą drugiego etapu. Ostatnie 30 km przed Gdynią jechał jak maszyna z szybkością 42 km na godzinę i przewagą 2 km nad resztą stawki. Gdyby nie ów fatalny wypadek w Orłowie — Wiśniewski zwyciężyłby o dobre 4 min. przed Kapiakiem

W klasyfikacji ogólnej, po dwóch etapach, miałby przewagę około 25 min.!

Wątpliwe, czy „Szpagat" zdołałby ją odrobić...

Jeszcze raz zaznaczamy przy tym, że o ile wycofanie Wiśniewskiego z wyścigu było koniecznścią chwili, o tyle nad dalszą karą tego znakomitego kolarza trzeba się naprawdę poważnie zastanowić. Nie widzimy wielkiej winy Wiśniewskiego. Będąc oszołomiony upadkiem, chwycił rzucony mu sznur — to prawda. Ale czy zdawał sobie całkowicie z tego czynu sprawę? Raczej nie!

W dniach 1—7 sierpnia rozegrany zostanie wyścig dookoła Polski. Nie powinno w zawodach tych zabraknąć Wiśniewskiego.

Złożenie 4-ch drużyn reprezentacyjnych nastręczy w r. b. poważne trudności kapitanowi sportowemu P. Z. Kol. Naszym zdaniem, należałoby sięgnąć po młode rezerwy. Mamy na myśli w pierwszym rzędzie Bieńkę, Bizonia, Rzeźnickiego i Gołębia, chociaż będzie to pewnego rodzaju eksperyment.

Wracając do wyścigu morskiego stwierdzić trzeba raz jeszcze nieobecność dobrych prowincjonalnych kolarzy, jak: Duda (Kraków), Wandor (Kraków), Kluj (Poznań), Ritter (Pomorze). Jest to wielki minus próby sił. Czy nie było możności ściągnięcia ich na start?

Ed. Trojanowski.

Podczas wyścigu kolarskiego do Morza zaszedł smutny wypadek: kolarz był podciągany na lince, która zwisała z auta sędziowskiego!..

Nie chodzi tu o nazwiska, lecz o istotę sprawy, która rzuca cień na stosunki, panujące w sporcie polskim. Fakty nie dadzą się zaprzeczyć. W aucie, które wiozło arbitrów wyścigu, mających czuwać nad normalnym jego przebiegiem — zrodził się pomysł niedozwolonej pomocy jednemu z kolarzy.

Rzeczą P. Z. Kol. jest przeprowadzenie śledztwa i surowe ukaranie winnych. Nie chcemy Związkowi utrudniać i tak przykrej sytuacji. Już dzisiaj jednak musimy wyrazić ubolewanie, że nieodpowiedzialna selekcja jednostek na poważniejszych stanowiskach w kolarstwie doprowadziła do opisanego incydentu.

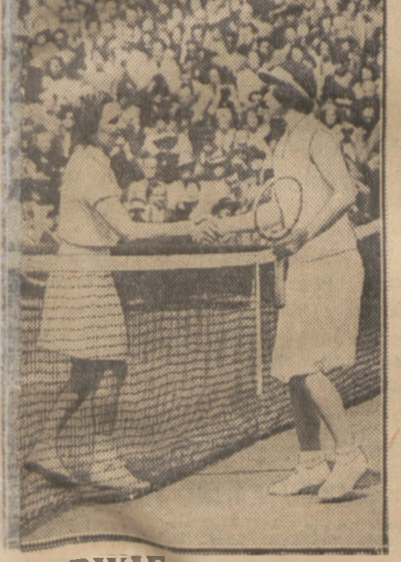
Dopóki ludzie powołani do opieki nad sportowcami sami będą im dawać przykład nielojalnego łamania zasad rywalizacji, wykorzystując w dodatku swe oficjalne stanowisko, sport polski nie może sobie rościć pretensji do miana organizacji, wychowującej młodzież.

A o to przecież wszyscy walczymy!

„Tour de France"

Rozgrywany 38-my raz
21 etapów — 4684 km
Czas trwania — 27 dni
Najwyższe wzniesienie — 2659 m
(Najwyższy szczyt Tatr — Gerlach ma 2663 m)
8 drużyn narodowych po 12 ludzi

We wtorek rozpoczął się w Paryżu największy i najsłynniejszy wyścig kolarski świata „Tour de France". Pierwszy etap prowadził z Paryża do Caen na dystansie 214 km. Etap ten rozegrany został w fatalnych warunkach atmosferycznych przy padającym bez przerwy ulewnym deszczu. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Niemiec Oberbock w czasie 6:38:25 sek., 2) Bini (Włochy) w czasie 6:38:35, 3) Middelkamp (Holandia), 4) Kint (Belgia), 5) Neckerling (Niemcy) — wszyscy w jednakowym czasie 6:38:35,2, 6) Neuville (Belgia) 6:38:55, 7) Leducq (Francja) 6:38:55, 8) Schulte (Holandia) 6:39:03, 9) A. Magne (Francja) 6:39:03, 10) Martano (Włochy) 6:39:03.



DWIE HELENY

ściskają sobie dłonie po rozegraniu finału Wimbledonu. Jacobs zdobywa się na miły uśmiech, który Wills umie ocenić.



HANNOVER 96 MISTRZEM NIEMIEC

po ciężkim, powtórnym, meczu, wygranym z Schalke 04. Stoją od lewej: Sievert, Pöhler, Männer, Rust, strzelec decydującej bramki Malecki, Meng R. i Meng E., uradowani sukcesem.



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ W WYŚCIGU DO MORZA

Tur (Warszawa) w składzie: Zagórski, Kapiak J. i Nadulski. Z przodu prezes P. Z. Kol. płk. Gebel.



FRITSCHING (D. K. W.)

czołowy kierowca Auto-Unionu, bierze płynnie wzgórze piaszczyste pod Pierszajami w czasie próby na drogach gruntowych, w której osiągnął największą szybkość z zawodników I klasy.



O WEJŚCIE DO LIGI

Śląsk — Gryf 3:0. Pod bramką Ślązaków napastnik pomorski dostał się w kleszcze sześciu przeciwników.

Stan tabeli „10-ciu najlepszych“ już jest dobry

Dalszą poprawę przyniosą wyniki mistrzostw Polski i 4-ch meczów międzypaństwowych

zestawił W. Trojanowski

	100 mt	200 mt	400 mt	800 mt	1.500 mt	5.000 mt	10 klm	110 mt płotki	400 mt płotki	sztafeta 4×100 mt
1	Zasłona Biał. 10.6	Dunecki Tor. 22.2	Gąssowski War. 49.2	Gąssowski War. 1:55.0	Staniszewski W. 3:55.6	Noji War. 15:07.3	Marynowski 31:41.3	Haspel Lw. 14.9	Maszewski W. 55.6	AZS Warszawa 44.4
2	Trojanowski II W. 10.7	Zasłona Biał. 22.2	Śliwak War. 50.4	Staniszewski W. 1:56.8	Soldan Kr. 4:02.4	Wirkus War. 15:16.6	Wirkus War. 31:45.0	Schmidt Poz. 15.1	Niemiec Lw. 57.1	AZS Lwów 44.8
3	Stanisławski Gr. 10.8	Ładnowski War. 22.7	Drozdowski Kat. 51.1	Garczyński W. 1:57.8	Noji War. 4:02.8	Marynowski 15:17.2	Noji War. 31:55.4	Sulikowski W. 15.3	Gąssowski Dęb. 57.1	Polonia War. 45.0
4	Danowski Lw. 10.8	Sulikowski War. 22.7	Kucharski Lw. 51.2	Kucharski Lw. 1:58.0	Świnarski Poz. 4:07.2	Herman Wil. 15:33.2	Sokołowski W. 34:45.8	Niemiec Lw. 15.6	Drozdowski Kat. 59.5	Polonia Byd. 45.5
5	Dunecki Tor. 10.9	Bajerlein Poz. 22.9	Staniszewski W. 51.2	Winecki War. 2:01.0	Garczyński W. 4:09.2	Bodal War. 15:42.4	Russiewski W. 34:48.4	Dunecki Tor. 16.2	Malecki Poz. 59.6	Pomorzanin Tor. 45.6
6	Ładnowski War. 11.0	Danowski Lw. 22.9	Metelski War. 51.4	Soldan Kr. 2:01.3	Polok Kat. 4:09.8	Karwowski Gr. 15:44.0	Szyperski Tor. 34:53.8	Luckhaus War. 16.3	Jurkowski W. 59.8	Pogoń Lwów 45.8
7	Popek Poz. 11.0	Gąssowski War. 23.0	Zabierzowski W. 51.6	Żylewicz Wil. 2:01.4	Osiński War. 4:11.0	Flis Lub. 15:45.8	Kielas Byd. 34:57.3	Gierutto War. 16.3	Keniński War. 60.0	KPW – Kat. 45.8
8	Sulikowski W. 11.0	Popek Poz. 23.1	Hocheisel Byd. 51.8	Drozdowski K. 2:01.7	Winecki War. 4:11.6	Osiński War. 15:52.5	Szymański T. 35:07.6	Sznajder Kat. 16.3	Kaszta Kat. 60.3	Kadeci Rawicz 45.9
9	Szczerbicki Wil. 11.1	Kocoń Byd. 23.2	Grosicki War. 52.0	Szulc War. 2:02.0	Korzeniowski L. 4:12.2	Kielas Byd. 15:54.2	Nowak Łódź 35:23.9	Paisker War. 16.4	Polok Kat. 60.5	Orlęta Dęb. 45.9
10	Gąssowski W. 11.1	Sokołowski Poz. 22.9	Maszewski War. 52.2	Rakoczy Kat. 2:02.2	Herman Wil. 4:12.3	Stokłosiński 15:56.6	Omasta Biel. 35:40.2	Maciaszczyk Ł. 16.9	Maciaszczyk Ł. 60.8	AZS Poznań 46.0

	wzwyż	w dal	trójskok	tyczka	kula	dysk	oszczep	młot	dziesięciobój	sztafeta 4×400 mt
1	Kalinowski Gr. 185	Hoffmann K. Poz. 7.22	Luckhaus War. 14.66	Morończyk War. 3.90	Gierutto War. 15.66	Fiedoruk War. 46.98	Oburczyk War. 61.68	Węglarczyk Ch. 48.60		AZS Warszawa 3:29.4
2	Hoffman K. Poz. 183	Hoffmann M. Poz. 7.12	Hoffmann M. P. 14.25	Sznajder Kat. 3.90	Praski Kat. 14.75	Gierutto War. 45.79	Mikrut Fr. Byd. 61.12	Więckowski B. 43.24		Pogoń Kat. 3:31.4
3	Rejske Chorz. 183	Garnuszewski Kr. 7.05	Górzyński Raw. 13.52	Mucha Czel. 3.90	Fiedoruk War. 14.69	Mańk War. 42.75	Mikrut Wł. Byd. 59.56	Kocot T. G. 43.19		Polonia War. 3:33.0
4	Niemiec Lw. 182	Schmidt Poz. 6.98	Schmidt Poz. 13.49	Bańkowiak Kat. 3.70	Tilgner Poz. 14.48	Zieniewicz Wil. 41.54	Dudzic Krak. 58.10	Kielnikowski B. 41.39		Stadion Chorz. 3:35.6
5	Lastoń 180	Górzyński Raw. 6.96	Chmiel I Kat. 13.34	Kluk War. 3.60	Łomocki Wil. 14.00	Praski Kat. 41.13	Sokołowski War. 57.31	Kordas Byd. 40.46		Pogoń Kat. 3:37.2
6	Garnuszewski Kr. 180.5	Chmiel II Kat. 6.93	Anikiejew Ł. 13.19	Klemczak Poz. 3.60	Pabiś War. 13.91	Grzelski Łódź 40.80	Wojtkiewicz Wil. 56.92	Kozubek Chorz. 39.93		Z. S. Katow. 3:40.0
7	Gierutto War. 180	Sulikowski War. 6.82	Sokół Ch. 13.07	Roman Choj. 3.55	Hoffman K. Poz. 13.90	Kozłowski Biał. 40.65	Manugiewicz Lw. 55.36	Gierutto W. 38.25		KPW Kat. 3:43.5
8	Mirski Byd. 180	Rymowicz Wil. 6.80	Skonieczny Raw. 13.01	Kluczewski Kr. 3.45	Schmidt Poz. 13.75	Szwabowicz O. 40.60	Szelest Biał. 54.34	Mikosz Kat. 36.19		AZS Poznań 3:43.8
9	Schmidt Poz. 180	Roslan War. 6.80	Bielicki Gr. 12.95	Anikiejew Ł. 3.35	Mańk War. 13.48	Hofimann K. P. 40.28	Gierutto War. 53.95	Zingler Kat. 35.73		Warta Poznań 3:44.0
10	Zdzitowiecki Wł. 177	Wieczorek Wil. 6.79	Lewkowicz Biał. 12.94	Gierszewski Choj. 3.33	Zieleniewski W. 13.38	Helbin Gd. 40.18	Kalinowski Cr. 53.43	Nesicius Biel. 33.22		Orlęta Dęb. 3:45.1

Jeszcze miesiąc, a tabela nasza będzie miała oblicze nigdy jeszcze nie oglądane. Niech tylko dojdą do formy nasi najlepsi, niech spotka się na mistrzostwach śmietanka zawodników ze wszystkich okręgów, a większość „rekordowych przeciętnych“ padnie w gruzy, dając dowód, że poziom lekkiej atletyki polskiej poprawia się stale.

Już dzisiaj w wielu konkurencjach sytuacja jest bardzo pomyślna. N.p. w młocie — zeszłoroczna przeciętna wyniosła niewiele ponad 38 mt., dziś — przekroczyła już granicę 40 mt. W biegu 400 mt. przez płotki po ukończeniu sezonu w roku ubiegłym 10-ty wynik wynosił 62,5 sek., dziś (w połowie sezonu), jest lepszy o 1,7 sek.! W szeregu innych konkurencji (100, 200, 1500, 5 klm. 110 pł. wdal) jeden dobry wynik doprowadzi do stanu rekordowego.

Zdobycze ostatnich dwu tygodni notujemy nie tylko na dalszych miejscach; kilka doskonałych wyników wprowadziło niespodziewane zmiany na pozycjach czołowych.

Największą niespodziankę zrobił Mucha, bijąc Sznajdra i ustanawiając doskonały wynik 3,90 w skoku o tyczce. Ambitny skoczek, mimo opłakanych warunków materialnych, trenuje z całym zapamiętaniem i zapowiada rychłe przekroczenie wysokości 4 mtr.

Pocieszające są także stałe postępy Rojskego w skoku w wyż. Młodziutki zawodnik już w najbliższym czasie powołany zostanie do reprezentacji Polski i może wreszcie poprawi tu naszą sytuację, stale szwankującą po wycofaniu się Pławczyka. Świetny czas na 100 mt. uzyskał Danowski, ale jego równoczesny wynik na 200 mt. wskazuje, że Lwowianin w dalszym ciągu nie może znaleźć rady na brak wytrzymałości.

Podkreślić trzeba także wyniki Drozdowskiego. Ten niemłody już zawodnik osiągnął najlepszą bodaj formę swego życia. Słaby stosunkowo wynik na 400 przez płotki tłumaczyć trzeba tym, że Drozdowski stanął na starcie bezpośrednio po łatwym triumfie na 800 mt.

Coraz lepszy jest Schmidt. W skoku wdal (na zawodach w Wapniu) osiągnął 6,98, a w skoku próbnym miał nawet 7,07 m. Katowiczanin Polak na 1500 mt. zrobił postępy nieoczekiwanie wielkie.

Na dalsze efektowne zmiany poczekać musimy do soboty i niedzieli. Miejmy nadzieję, że podobnie, jak w roku ubiegłym, wielu naszych zawodników na ciężkim meczu z Niemcami wzniesie się do szczytu swojej formy sprawiając nam wiele miłych niespodzianek.

10 BIEGACZY PONIŻEJ 14 M. 30 SEK.

Dystans 5 km przebiegło dotychczas w czasie 14:30, lub poniżej tylko 10 biegaczy, w tym — oczywiście — aż 7-miu Finlandczyków. Oto lista:

Lechtinen (F.)	1932	14:17,0
Isohollo (F.)	1932	14:18,4
Hoeckert (F.)	1936	14:22,2
Nurmi (F.)	1924	14:28,2
Mäki (F.)	1937	14:28.8
Jonsson (Szw.)	1938	14:28.8
Pekuri (F.)	1938	14:29,6
Hil (U. S. A.)	1932	14:30,0
Murakoso (Jap.)	1936	14:30,0
Askola (F.)	1937	14:30,0

Polak Noji zajmuje w tej honorowej liście dopiero 15-te miejsce z czasem 14:33,4.

Z obozu naszych przeciwników

NORWEGOWIE MOCNI.

W ubiegłą niedzielę rozegrane zostały w Antwerpii doroczne zawody Beerschotu, zwane „małą Olimpiadą“.

Zawody przyniosły ciężką porażkę faworyzowanej drużynie angielskiej i duże sukcesy Holendrom i naszym bliskim przeciwnikom — Norwegom. Meeting odbył się przy fatalnej pogodzie, co znacznie obniżyło wyniki.

Ciekawsze rezultaty notujemy:

100 mt — Osendarp (Hol.) 10.8 s przed Holmesem (An), von Beverenem (Hol.) i Strandbergiem (Szwec.): 200 mt — Osendarp 21,9, przed van Beverenem i Sweeney'em (Ang.).

800 mt — Collyer (A) 1:54.6 przed Bokmanem (Hol.) 1:54,7. Trzeci przybył Norweg Oehl, bijąc takich biegaczy, jak Anglik Powell i Węgier Istenes.

1500 mt (deszcz) — Nillsson (Szw.) 4:00,2 s. Na drugim miejscu Norweg Lehne, który na finiszu pokonał Anglika Alforda i słynnego Węgra Szabo! 5 klm wygrał Węgier Csaplak (teraz już lało strumieniami) w 15:21.3 przed znakomitym Wardem (Ang). Norweg Gronager był dopiero 4-ty w czasie powyżej 15:30.

Skok wzwyż wygrał Norweg Stal — 190 cm. dysk — Berg (Szw.) 47.42. tyczkę — Lindhlad (Szw.) 4 mt, 110 płotki — Finlay (Ang.) 14.8 s.

REWANŻ NORWEGIA — ANGLIA

Podczas gdy my będziemy walczyć z Niemcami, w Londynie odbędzie się dn. 8 i 9 lipca rewanżowy mecz Anglia — Norwegia. Rewanżowy dlatego, że w r. ub. Anglicy zostali niespodziewanie pokonani w Oslo 74:65.

Dla Polski mecz ten będzie miał dużą wartość orientacyjną przed sierpniową wyprawą do Oslo.

ELIMINACJE NORWESKIE

przed meczem z Anglią dały wyniki następujące:

100 mtr.	Sjövall	10,7
400 „	Hoel	50,1
800 „	Johanessen	1:55.8
3 km	Gunnersen	8:46.8
110 pł.	Seeberg	15,1
tyczka	Bald	3.80
wzwyż	Tal	1,90
w dal	Berg	7,33
dysk	Solid	44,27
kula	Thoresen	15,10
oszczep	Bryntesen	60.89

Te wyniki nie starczą ani na zwycięstwo w Londynie, a nam otwierają perspektywę równej walki w Oslo w sierpniu.

NOJI I GIERUTTO W SZTOKHOLMIE

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla kilku zawodników na zawody w dniach od 20 — 22 lipca w Sztokholmie, gdzie wystąpi drużyna amerykańska. P.Z.L.A. zaproponował start Nojego w biegu 5 km. i Gerutty w rzucie kulą pod warunkiem, że startować będą tylko 20 lipca i powrócą natychmiast samolotem do Warszawy na mistrzostwa Polski 23 — 24 lipca.

Dnia 19 lipca Zasłona i Staniszewski biegać będą w Berlinie.

ŚWIĘTO LEKKOATLETÓW W PRINCETON

Podczas mistrzostw uniwersytetu w Princeton (U. S. A.) padły w skokach wyniki, które zdumiewać muszą Europę. 6-ciu ludzi przekroczyło 2 mtr. wzwyż, 5-ciu 7.50 mtr. w dal i tyluż 4.20 mtr. o tyczce.

Mistrzostwa Ameryki.

W Buffalo rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Stanów Zjedn. Oto wyniki.

100 mtr — Ben Johnson 10.7 sek.
200 mtr — Robinson 21.3 sek.
400 mtr — R. Malott 47.6 sek.
800 mtr — Borck 1:51.5 min.
1500 mtr — Cunningham 3:52.5 min.
5000 mtr — Rice 15:15 min.
200 mtr płotki — Wolcott 23.6 sek.
110 mtr płotki — Wolcott 14.3 sek.
400 mtr — płotki — Patterson 52.8 sek.
3000 mtr z przeszkodami — Mc Cluskey 9:23.3 min.
Kula — Ryan 15.92 mtr.
Młot — Folewarthy 54.63 mtr.
Oszczep — Vikmanic 66.42 mtr.
Dysk — Zagar 48.88 mtr.
Skok wzwyż — M. Walker, Albritton i Cruter — wszyscy po 2 mtr.
W dal — Lacefield 763 cm.
Tyczka — Warmerdam 428 cm.
Trójskok — Nell 14.77 mtr.
4x100 mtr — New York A.C. 41.9 sek.
4x400 mtr — New York A.C. 3:15.2 min.

Polska — Szwajcaria

Mecz piłki ręcznej w Dessau

W czwartek, dnia 7 lipca rozpoczynają się w Niemczech rozgrywki szczypiorniaka o mistrzostwo świata, które potrwają do 10 tegoż miesiąca. Wśród dziesięciu, zgłoszonych do gier mistrzowskich, państw, znajduje się również reprezentacja Polski. Niemcy, Czechosłowacja, Szwajcaria, Węgry, Dania, Luksemburg, Rumunia, Szwecja i Holandia — oto państwa, które wraz z naszym rywalizować będą w walce o tytuł najlepszej drużyny piłki ręcznej.

Właściwie jednak sprawa obsadzenia pierwszego miejsca w tym turnieju wydaje się z góry przesądzona: Przypadnie ono Niemcom. W tej chwili jest to drużyna bezkonkurencyjna, a wśród wyżej wymienionych krajów, nie widzimy ani jednego, który by był w stanie zagrozić Niemcom, tym bardziej, że grają oni na terenie własnym. Toteż rywalizacja pozostałych państw ograniczy się raczej do walki o drugie miejsce.

Jaką rolę odegra w niej drużyna Polski, trudno przewidzieć. Po ostatnich jej wynikach, nie można jej rokować sukcesów. W niedawnym meczu międzypaństwowym w Budapeszcie, Węgrzy wykazali zdecydowaną wyższość. Trzeba jednak stwierdzić, że drużyna nasza wystąpiła w składzie dość eksperymentalnym. Podobnie było na ostatnich meczach z Wrocławiem. Wszystkie te mecze miały właśnie na celu jak najlepsze zgranie zespołu i jak najlepsze przygotowanie do ciężkich walk mistrzowskich.

Pierwsza runda rozgrywek, wzorem niedawnych mistrzostw piłkarskich świata, odbędzie się w różnych miastach Niemiec. Polska wylosowała Szwajcarię, z którą walczy 7 lipca w Dessau. Poza tym w Lipsku walczą Niemcy — Czechosłowacja, w Weissenfels Szwecja — Holandia, zaś w Magdenburgu Węgry — Dania i Luksemburg — Rumunia.

W drugiej rundzie 8 lipca w Magdenburgu odbędzie się tyko jeden mecz pomiędzy zwycięzcami spotkań Rumunia — Luksemburg i Szwecja — Holandia. Wszystkie inne państwa zwycięskie przejdą odrazu do półfinałów. W razie zwycięstwa Polski nad Szwajcarią, walczyłaby ona w półfinale w Berlinie 9 lipca ze zwycięzcą jedynego meczu drugiej rundy. Finał odbędzie się 10 lipca w Berlinie.

Szwajcaria jest drużyną silną i zwyciężyć ją będzie bardzo trudno. Piłka ręczna jest dość popularna w tym kraju, a stały kontakt z Niemcami nie pozostaje bez wpływu na jej poziom.

Reprezentacja Polski wyjechała na mistrzostwa w następującym składzie: bramka — Ziała, rez. Sorembik (obaj Śląsk); obrona — Resich, Pluciński (Kraków), rez. Kasprzak (Poznań); pomoc — Patrzykąt, Łój (Poznań), Dierich (Śląsk), rez. Lubowiecki (Kraków); atak—Klukowski (Śląsk), Grubert (Łódź), Orzechowiak (Poznań), Piechula (Śląsk), Ogrodziński (Kraków), rez. Lazar i Konietzko (Śląsk). Kierownikiem drużyny jest p. Zygmunt Nowak. Poza tym wyjechał p. Tadeusz Kuchar, który będzie reprezentował Polskę na kongresie Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej.

B. K.

Tłoczyński mistrzem Łotwy

W poniedziałek rozegrany został w Bulduri pod Rygą finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Łotwy pomiędzy Ignacym Tłoczyńskim i Czechem Kosekiem. Zwyciężył Tłoczyński w 4-ch setach 3:6, 6:3, 6:3, 6:3, zdobywając ponownie tytuł mistrza tenisowego Łotwy.

W półfinale gry podwójnej panów bracia Tłoczyńscy przegrali z Węgrem Poetoe i Jugosłowianinem Radanovicem 4:6, 6:2, 6:2, 2:6, 2:6.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo Łotwy zdobyła Węgierka Szomogyi.

Polska - Węgry - Szwecja

Wczoraj rozpoczął się w Budapeszcie trójmecz w pięcioboju nowoczesnym Polska — Węgry — Szwecja. Pierwszego dnia odbyła się jazda konna na dystansie 4.250 mtr. na trasie ustawiono 19 przeszkód.

Pierwsze miejsce zajął Węgier Orban w czasie 7 min. 55 sek. Pierwszy z Polaków Kochański zajął czwarte miejsce w czasie 9:13. Następny z Polaków Burbo sklasyfikował się na 10-ym miejscu, osiągając czas 10:47.4. Orban z Polaków Batog znalazł się na 18-ym miejscu z czasem 13:06.6.

Z pozostałych polskich zawodników Mielniczuk został zdyskwalifikowany za ominięcie dwóch przeszkód, a Błaszak musiał się wycofać wskutek wypadku. Polak upadł na jednej z przeszkód, ale na szczęście nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Kolarstwo

POZNAŃ. Na torze kolarskim Stomila odbyły się zawody kolarskie, które zgromadziły około 2500 widzów. Niestety, nie dopisała znowu organizacja, a szczególnie niezdecydowanie oraz podzielone zdania komisji sędziowskiej.

W ramach programu odbył się m. in. wyścig na dwóch rowerach „antykach“ — jeden z r. 1863, a drugi o 30 lat „młodszy“. W wyścigu półgodzinnym parami, po zaciętej walce i po targach z sędziami oraz dyskwalifikacji pary HCP (Lange i Szymańk) ogłoszono zwycięstwo Bo[illegible] i Pluty (Stomil). Sędzia główny jednakże zaprotestował to orzeczenie i uznał ze swej strony jako zwycięzców parę HCP. Wyścig premiowy (karty wyścigowe na 10 okr.) z udziałem 22 kolarzy wygrał Wydarkiewicz (Stomil), a wyścig drużynowy o mistrzostwo okręgu (4000 m) przy udziale czterech drużyn wygrała drużyna Stomila. Bieg niestowarzyszonych (5 okr.) na 1600 mtr przy 23 startujących wygrał A. Skubitt. W biegu łodności (karty wyścigowe) na 2 okrążenia — przy 20 startujących zwyciężył Pawłowski uzyskując czas 17.2. Bieg główny dla tandemowych przy udziale 18 kolarzy wygrał H. Lange z czasem 16.3 sek.

Napierała zwycięża

W Bydgoszczy odbyły się na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego torowe zawody kolarskie.

Bieg główny na 50 okrążeń toru równający się dystansowi 28 km. wygrał Napierała (Syrena Warszawa) w czasie 46.02 przed Jabrońskim (Sokół Toruń) 46.04 i Landmesserem (Pomorzanin) 46.05.

W biegu amatorskim pierwsze miejsce zajął Jamiega (KPW Odyna) w czasie 15.23.

W trójmeczu piłki rowerowej jaki odbył się w ramach zawodów pierwsze miejsce zajął klub cyklistów Siemowice przed K.S. Tornedo (Bydgoszcz) i SCG Grudziądz.

SLAVIA ELIMINUJE B. S. K.

4 b. m. rozegrany został w Pradze żyna ta przechodzi do drugiej rundy, gdzie spotka się z mediolańską „Ambrosiana“.
rewanżowy mecz piłkarski pierwszej rundy o puchar Europy Środkowej pomiędzy miejscową Slavią a Beogradzkim S. C.

Zwyciężyła Slavia 2:1 (1:0).

Ponieważ w pierwszym spotkaniu wygrała również Slavia, przeto Slavia gra w II rundzie z Ambrosianą.

W basenach pływackich

Pływacy pomorscy zakończyli w niedzielę mistrzostwa okręgowe. Do rozegrania pozostały jedynie jeszcze walki o tytuł w piłce wodnej w trzech klasach. W dotychczasowej punktacji ogólnej prowadzi WKS (1197 p) przed Unią (1192.5 p.), 3) HCP (380 p). 4) PTP (300 p.), 5) Warta (249 p). 6) AZS (179 p.) 7) Sokół (24.5 p.). Ten układ sił ulegnie jednak przegrupowaniu po ukończeniu mistrzostw piłki wodnej i wskutek dyskwalifikacji kilku zawodników. Między innymi Unia traci punkty wobec dyskwalifikacji Macieja Maleszyńskiego, któremu Dąb śląski nie udzielił zezwolenia. Do tytułu mistrza piłki wodnej pretendują dwie drużyny, Unia i Sokół. Nawet w wypadku zdobycia wicemistrzostwa w piłce wodnej Unia przecięgnie WKS, który w mistrzostwach wateрpolowych klasy A jako drużyna B-klasowa nie startuje. Natomiast Sokół przez zdobycie znacznej ilości punktów znajdzie się na wyższym miejscu.

Obecny układ sił w tabeli tłumaczyć należy szeregiem przyczyn: Sokół wskutek nieuwzględnienia protestu nie brał udziału w klasie B i A, a za to poświęcił się całkowicie piłce wodnej. PTP startowało tylko w klasie A, gdyż w czasie mistrzostw w klasie B i C było przez władze związkowe zawieszone. Unia nie zdołała na czas zmobilizować swoich najwartościowszych zawodników, niejednokrotnie urlopowych, natomiast WKS przestawił się na pracę w szerz i wystawił rekordową liczbę zawodników, którzy zwłaszcza w niższych klasach zdobyli sporo punktowanych miejsc.

Poziom mistrzostw był przeciętny, odbiegał jednak daleko swoim czołowym wynikom od lat poprzednich. Ten stan tłumaczyć należy przede wszystkim krótkim sezonem i brakiem pływalni zimowej, na którą dotąd — mimo licznych zabiegów — nie udało się wydostać odpowiednich funduszów. Krótko poza tym w tym roku lato opóźniło rozpoczęcie sezonu i uniemożliwiło właściwy trening.

JESZCZE JEDEN REKORD POLSKI.

W poniedziałek, na pływalni katowickiej odbyła się ostatnia konkurencja zawodów pływackich Śląska — 1500 m. Konkurencję wygrał Jedrysek (24:58,2), zdobywając tym samym czwarty tytuł mistrzowski! Jedrysek zdobył wszystkie tytuły w stylu dowolnym, zwyciężając na dystansach — 100, 200, 400 i 1.500 mtr. Przy ścisłym obliczaniu wyników, jakie uzyskano na stawie Małgorzaty w niedzielę, okazało się, że padł jeszcze jeden rekord Polski: w sztafecie pań: EKS i Hakoah uzyskały czasy lepsze od starego rekordu (AZS Warszawa — 6:09,—), 6:04, lub 6:04,7 (hr)

ZAWIESZENIE KIEROWNIKA EKS-u

Władze Śląskiego Zw. Pływ. zawiesiły kierownika EKS-u p. Heinricha, za niesportowe zachowanie się w czasie meczu EKS—Dąb, przegranego przez Niemców 1:5, oraz za zbojkotowanie drugich wewnętrznoobozowych zawodów Steppa. Zawieszono również graczy EKS-u, Schwartze i Petrescu. (hr)

Międzynarodowa próba wioseł polskich

Regaty międzynarodowe w Bydgoszczy 10 lipca br. będą wielkim pojedynkiem wioślarskim polsko - niemieckim. Osady niemieckie zostały zgłoszone do 10 głównych biegów ósemek i czwórek. Podkreślić należy abstynencję Niemców w biegach na wiosła krótkie.

Ze zgłoszeń niemieckich wynika, że ustalone one zostały przez centralę wioślarstwa niemieckiego w Berlinie. Do kilku biegów zgłoszono „na wszelki wypadek“ po dwie osady, ale prawdopodobnie wzorem ub. lat niektóre zostaną wycofane ażeby wzajemnie sobie nie przeszkadzać.

Ze zgłoszeń wynikałoby także że wioślarstwu niemieckiemu zależy również bardzo na rewanżu za dotkliwą porażkę ósemki z Kilonii z 8-ką AZS Poznań w dniu 25 czerwca br. Nam jednak się zdaje, że okres „pogromów“ w Bydgoszczy i Trokach z lat 1934 i 35 już minął. Mamy w osadach zespołowych szereg osad, które mogą stoczyć zupełnie równorzędną walkę ze średnią klasą niemiecką przysyłaną do nas.

Rewanż, czy nie rewanż?!

Najciekawszym biegiem regat będzie niewątpliwie spotkanie trzech ósemek polskich: AZS Poznań KPW Bydgoszcz i BTW ze swy[illegible] cięcą z roku ub. osada Danziger R.V. [illegible] byłoby, gdyby tak jak ub. roku, osady polskie walcząc ze sobą nie pozostawiły wolnej ręki gdańszczanom. Cały wysiłek musi być skierowany tylko w jednym kierunku: pokonania gości!

Młodsi mają głos!

Pięć ósemek stanie na starcie biegu młodszych: cztery osady polskie AZS Poznań, AZS Warszawa, KPW Bydgoszcz i O.Y. Klub i jedna niemiecka Elbinger Ruder - Club „Vorwärts“. Prowincjonalna osada niemiecka jest niezła, ale koalicja AZS-ów powinna rozprawić się z nią zdecydowanie. Zwłaszcza że w biegu ósemek nowicjuszy AZS warszawski przygotuje grunt dla startującego ze świeżymi siłami AZS poznańskiego. I w tym biegu należy się osadom polskim ta sama przestroga: mniej pojedynków ze sobą, a więcej walki z przeciwnikiem zagranicznym.

W czwórkach tłok!

Ze specjalną starannością Niemcy obsadzili wszystkie kategorie czwórek. Trudno powiedzieć coś o szansach, gdyż w[illegible] w sezonie nie mogła wykazać swojej [illegible]. Razem będziemy mieli siedem biegów [illegible]rek w obsadzie międzynarodowej!

Warszawianki czy Bydgoszczanki?

Biegi pań chociaż z nieliczną obsadą mają za sobą tradycję bardzo ciekawych silnych emocji pojedynków reprezentacyjnych osad Warszawskiego i Bydgoskiego Klubu Wioślarek. W roku ub. zwyciężyło o parę metrów WKW.

Mistrzowie akademiccy świata na widowni

W dwójkach ze sternikiem pokażą swoją klasę Kuryłłowicz z Manitiusem z AZS Poznań. Jako przeciwników będą mieli osadę z Skarżyska, która także pilnie trenowała do tego pojedynku. Olimpijczycy Braun i Tobyliński na dwójce mają jedyny walkower w regatach bydgoskich.

Wiosła krótkie

W dwójkach podwójnych osady WTW i KW „Wisły“ będą miały okazję do [illegible], a jednocześnie niezła osada RC „Frithiofu“ z Bydgoszczy może „pogodzić“ [illegible] warszawskich rywali.

Do jedynek zgłoszony został Kępa AZS W-wa, Reich R.V. Frithiof Bydgoszcz or[illegible] [illegible]kfista z R.V. „Thorn“ z Torunia. Ver[illegible] wobec studiów w CIWF-ie rezerwuje prawdopodobnie swoje siły na Mistrzostwa Polski.

J. K.

Wyprawa polskich rakiet do Hamburga

EKSPEDYCJA TENISOWA GRACZY POLSKICH DO HAMBURGA wyjeżdża dziś o g. 22.15 wieczorem. Ostateczny skład jest następujący: single — Jędrzejowska, Jacobsenowa, Tłoczyński, Hebda, Baworowski, Spychała. Deble: Baworowski — Tłoczyński i Spychała — Hebda. Miksty Jędrzejowska — Baworowski i Jacobsenowa — Spychała.

Jędrzejowska w deblu pań nie weźmie udziału, wyjeżdża ona do Hamburga nieco później — dopiero w sobotę. Jacobsenowa zagra w deblu z partnerką wyznaczoną przez komitet tutejszy.

TŁOCZYŃSKI I JĘDRZEJOWSKA pojadą w końcu lipca do Juraty i w dn. 29—31 wezmą udział w meczach propagandowo - pokazowych. Nasza mistrzyni pozostanie przypuszczalnie przez kilka dni nad morzem dla wypoczynku.

CZECHOSŁOWACJA zwróciła się do naszego Związku z ofertą rozegrania w ciągu lipca meczu kobiecego o puchar królowej Marii. PZLT zaproponował termin 22—24 bm. w Warszawie. Jeśli Czesi się nie zgodzą, to w tym terminie rozegrany zostanie w stolicy mecz kobiecy z Południową Afryką. Oczywiście udział Jędrzejowskiej jest zapewniony. W drużynie afrykańskiej, jak wiadomo, gra doskonała Heine - Müller.

Mecz kobiecy z Jugosławią jest proponowany na koniec września w Belgradzie, po powrocie Jędrzejowskiej z Ameryki. Spotkanie to odbyłoby się w ramach turnieju o mistrzostwo Północnych Bałkanów, na który bardzo serdecznie zostali zaproszeni nasi czołowi gracze.

WITMAN WYGRYWA W BIELSKU.

W Bielsku zakończony został doroczny międzynarodowy turniej tenisowy. Finał gry pojedyńczej panów wygrał Witman bijąc Bratka 6:3, 4:6, 6:3, 6:1, finał gry pojedyńczej pań wygrała wiedenka Wolf bijąc Gajdzińskę 6:0, 6:2, zaś finał gry podwójnej panów wygrała para Witman — Czaikowski bijąc parę Bratek — Konczak 9:7, 6:3, 6:1.

W światku małej piłeczki

Ehrlich, obecnie najlepszy ping-pongista bawiący dłuższy czas w Polsce. Obecnie wyjechał już napowrót do Paryża, aby rozpocząć trening do najbliższych mistrzostw świata, które odbędą się w Kairze.

Ehrlich miał po ostatnich mistrzostwach dość „chrestu“. Na tournee po Anglii pokonał m. in. mistrza świata Vanę. Ma nadzieję, że w Kairze uda mu się nareszcie zdobyć tytuł, który mu dotąd uciekał z przed nosa.

Ciekawe szczegóły opowiada Ehrlich o swoich rywalach węgierskich. Rozjechali się oni po całym świecie. Barna opuścił Francję i pojechał do Hollywood, gdzie ping-pong stał się bardzo popularnym w sferach aktorów filmowych. Barna jest więc rozchwytywanym partnerem gwiazd ekranu. Równocześnie jedna z wytwórni filmowych zamierza nakręcić film, w którym Barna zagrałby główną rolę co oczywiście zakończyłoby jego karierę i tak wątpliwie amatorską.

Szabados i Bellak odbyli podróż do Japonii, gdzie występowali w wielu miastach. W Japonii sport ping-pongowy jest również bardzo popularny, czego dowodem są usilne starania Japończyków o włączenie tenisa stołowego do programu najbliższych igrzysk.

W Tokio na dworcu witało ping-pongistów węgierskich 5.000 dzieci. Z Japonii pojechali obaj do Australii. Kelen został tam, a Szabados udał się do Płd. Afryki i przebywa w Kapsztadzie.

Długie te wojaże Sabadosa i Kellena zmusiły wreszcie związek węgierski do ogłoszenia. Pod groźbą dyskwalifikacji zażądano od obu natychmiastowego powrotu do kraju. Mistrzowie nie wykazują jednak wielkiego pośpiechu...

Program meczu Polska — Rumunia

Program meczu Polska — Rumunia w lekkiej atletyce, który odbędzie się 31 lipca w Czerniowcach przewiduje konkurencje następujące: 100, 400, 800, 1500, 5000 mtr., sztafeta olimpijska, 110 m płotki, skok w dal, skok wzwyż, tyczka, trójskok, kula, dysk, oszczep. Punktacja 5, 3, 2, 1 w sztafecie 12 pkt.

Skład drużyny polskiej ustalony zostanie w przyszłym tygodniu. Komisja trzech PZLA [illegible] meczu [illegible] wypróbowanie na [illegible] młodszych a specjalnie u[illegible]ntowanych zawodników, celem rozszerzenia rezerw kandydatów do reprezentacji [illegible]. Na [illegible] wyjechać i z[illegible] nie będzie mogło zresztą [illegible] innych zawodników [illegible] Kuchar[illegible], Oracz[illegible], Gierutto, [illegible] startują i w zawodach międzynarodowych w Londynie na zawodach międzynarodowych.

10-CIU NAJLEPSZYCH NA 110 PŁOTKI

Szwed Lindman, który uzyskał ostatnio fenomenalny czas 14.5 na 110 mtr. przez płotki, jest najlepszym europejczykiem, ale dopiero 10-ty na liście światowej. Otwiera ją Walcott (Am.) 13.9 przed Lavery (Pol. Afr.) 14.0. Wśród ośmiu Amerykanów wcisnął się tu Kanadyjczyk O'Connor — 14.4.

OSZCZEPNICY RYWALE KLUBOWI

Przeciwnikami Polaków w Królewcu będą dwaj oszczepnicy berlińscy: Boeder i Büsse, którzy stale toczą między sobą pojedynek wewnątrz klubu o pierwszeństwo. Ostatnio Boeder „ilderuje“ rzutem 68.05 wyprzedzając kolegę o 1 i pół mtr. Niemcy oczekują, iż na meczu z Polską Büsse wysunie się znów przed kolegę. Niestety, w rywalizacji tej ani Oburczyk, ani Mikrut nic mają nic do powiedzenia, podobnie — jak Francuzi w Warszawie.

Po XI-ym raidzie A. P.

Umilkł gang maszyn raidowych, ucichł charakterystyczny gwar w parku samochodowym. Kierowcy ściągnęli wysmarowane kombinezony, włożyli zwykłe, codzienne marynarki. Raid się skończył, ale nie skończyła się jego pamięć. Jeszcze długie tygodnie dostarczać będzie tematu do rozważań i refleksji kierowcom, konstruktorom i organizatorom. Dlaczego tak będzie? Bo XI raid A. P. był imprezą ogromną, jak na nasze stosunki gigantyczną, był zawodami wymagającymi wysiłku nieprzeciętnego i umiejętności nieprzeciętnych.

Na umiejętność dobrego kierowcy składa się nie tylko — jak to laikom się zdaje — umiejętność kręcenia kierownicą i wyszukiwania wolnych miejsc na szosie do przejazdu. Ci wszyscy kierowcy, którzy gruntownie, na wskroś rozumieją mechanizm i działanie pojazdu, czują się w raidzie zupełnie inaczej, niż dyletanci znający auto z linii i koloru karoserii i gatunku obić.

Nie wszyscy potrafili wóz odpowiednio przygotować, nie wszyscy umieli w czasie długiej, ciężkiej drogi zrozumieć potrzeby intensywnie pracującego mechanizmu.

Taktyka kierowców

Uwagi moje, które rzuciłem na papier po III-cim etapie podtrzymuję w całej pełni — w raidzie tegorocznym znalazły się 2 grupy kierowców: automobilistów wszechstronnych, inteligentnych i kierowców prymitywnych, nie bardzo zdających sobie sprawę z zadań jakie trzeba i można wykonać. Ci ostatni naogół zawiedli, za bardzo zdając się na maszynę.

Jeśli idzie o taktykę — kierowcy polscy ogół biorąc przewyższali kolegów z zagranicy o klasę — nasza elita wiedziała jak trzeba jechać w każdej sytuacji, aby osiągnąć cel ostateczny — zwycięstwo.

Bilans końcowy mówi — na pięć pierwszych miejsc Polacy zajęli cztery. Bądźmy objektywni i przyjrzyjmy się tej statystyce bliżej. W klasie V-ej startowali sami Polacy. Sporny jechał spokojniej niż zwykle, ale mimo to raidu nie ukończył. Mecz Mazurek — Rychter tym razem wypadł na korzyść „profesora". Karczewski spisywał się dzielnie.

Sukces Mercedesów

W kl. IV-ej sześciu Niemców, jeden Polak i jeden Austriak. P. Borowik rozporządzał wspaniałą maszyną (Tatra), która, dzięki znacznie wyższej szybkości od innych wozów, nie tylko mogła, ale i powinna być pierwsza w swej kategorii, a nawet „miała prawo" ubiegać się o zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji. Ale maszyna sama nie chodzi, prowadzi ją człowiek. A p. Borowikowi zabrakło właśnie gruntowniejszych wiadomości, jak trzeba wóz przygotować i jak go prowadzić.

Nie tak szybką, ale nie mniej znakomitą maszyną (Steyer 220) rozporządzał wiedeńczyk p. Wessely. Jechał pięknie, odważnie, po „kawaleryjsku", ale zbyt ostro. Drogi nasze są nie tylko złe, ale nadto czasem i złośliwe... Wydaje mi się jednakże, że doświadczenie, jakie zdobył dr Wessely zdoła on znakomicie wykorzystać w roku przyszłym.

W tych warunkach zwycięstwo w tej klasie musiało przypaść w udziale kierowcom doskonałych zresztą Mercedesów.

Sami Polacy w kl. III-ej

W trzeciej klasie — wręcz inaczej jak w drugiej — startowało sześciu Polaków i jeden Niemiec — kpt. Burggaller. Cudzoziemiec był tutaj wielkim faworytem, dzięki szybkości maszyny, która — jak się spodziewano — została poza tym do raidu specjalnie przygotowana. Istotnie, jeździec, choć cudów nie pokazał — nie zawiódł. Zawiodła natomiast maszyna, której podwozie okazało się na warunki polskie (podobnie zresztą, jak i podwozie BMW min. Siedleckiego) zbyt delikatne. Silnik świetny, wóz szybki i zrywny, ale to nie wystarcza — w Polsce prawo obywatelstwa zdobywa przede wszystkim wóz mocny. To że min. Siedlecki dojechał na swym wozie do końca zawdzięcza swemu opanowaniu i przezorności, którą trzeba gorąco pochwalić. Fatalna omyłka policjanta, który na Śląsku wskazał raidowcom fałszywie drogę na Bielsko zamiast na Żory, pozbawiła tego ambitnego i upartego kierowcę lepszego miejsca.

W tych warunkach, przy takich asach jak dwa szybkie BMW i solidny, spokojnie prowadzony Mercedes 170 V hr. Tyszkiewicza, kierowcy Citroenów zdawali się być na straconej pozycji. A jednak — nie tylko, że zwyciężyli, ale odsunęli się od reszty groźnych współzawodników aż kilkoma punktami, co w tegorocznym raidzie było dość rzadkie.

Poza maszynami, które z pewnością były należycie przygotowane, zasługa spada w pierwszym rzędzie na kierowców.

Duży talent potwierdził ponownie p. Sternger — kierowca nie tylko uparty i ambitny, ale nadto wytrawny, rutynowany, a przytym kolczeński, uprzejmy, jeżdżący kulturalnie. Pobił on o ułamki punkta swego kolegę teamowego p. Paczesnego, który przeszedł cały raid pewnie i spokojnie, wykazując, podobnie jak w roku ubiegłym, dużą rutynę raidową. Stefan hr. Tyszkiewicz, jak to już zaznaczyłem, jechał b. spokojnie, nie męcząc ani siebie, ani wozu. Jego jazda robiła wrażenie wyprawy na dłuższy spacer. Rogoziński jechał nie równo — możliwe, że defekt wozu w pierwszym etapie wyprowadził go z równowagi. Ma jeszcze zbyt mało rutyny. P. Chroł — Frołowicz był najsłabszym z tej szóstki — odnosiło się wrażenie, że trudy raidu są dla niego zbyt ciężkie, w każdym razie podziwiać, należy jego zamiłowanie do automobilizmu sportowego. Poza tym wolny i mało zrywny Wanderer nie miał żadnych szans w tej konkurencji, nawet przy kierowcy bardziej w raidach zaprawionym.

Klasa II — to Lancia

Klasie II-ej ton nadawał team Lancii. O wozie nie trzeba pisać — szybki, zrywny, wytrzymały rzecz jasna że trzeba go umieć używać, ale zato jak kto potrafi!... P. St. Szwarcsztein dowiódł, że nie darmo nosi odznakę członka Elity Jeźdźców Aut. — 10 lat przerwy obniżyło z pewnością jego kondycję fizyczną, ale klasa pozostała klasą — rozumie gruntownie samochód i wie, jak go używać. Por. Kołaczkowski ma zbyt dobrą markę, aby ją trzeba było przypominać. Miał najwolniejszy wóz z teamu Lancii, do tego zmęczony nieco kilku imprezami i trzydziestką tysięcy przebytych kilometrów. Uparty, trzymający mocno nerwy w ręku, błysnął wielką klasą techniczną w próbie zrywu i hamowania oraz w próbie górskiej — (był m. in. jednym z trzech kierowców drugiej, trzeciej i czwartej grupy — poza Ripperem i Ghisalbą, którzy bez błędu przejechali najtrudniejszy wiraż na Równicy).

Inż. Polturak jechał nadspodziewanie dobrze, aż do ostatniego etapu. Na drugiej próbie szybkości oraz zrywu i hamowania nerwy nie wytrzymały. Mimo to, należy życzyć polskiemu automobilizmowi, żeby dochował się choć dwu tuzinów takich sportowców samochodowych.

Team Hanomagów miał znakomitych kierowców, b. solidnie, ale zbyt wolne i mało zrywne wozy. Von Hanstein miał wóz zdecydowanie szybszy i stąd jego najlepsze miejsce. Haeberle — to spokój, rutyna i wielka kultura jazdy raidowej, V. der Mühle kierowca sportowego BMW (185 k/g!) źle się czuł na „krowiastym" Hanomagu. Kpt. Meyer był zdecydowanie najsłabszy z tej paczki a zawsze uśmiechnięta „jedynaczka raidowa" — p. Kuncewicz zadziwiła wszystkich uporem, wytrwałością i kondycją fizyczną.

Zwycięstwo „fiacistów"

W klasie I-ej o trójce zwycięzców wiele się już pisało — jest to duży sukces umiejętności doboru kierowców oraz niewątpliwy, poważny sukces wozu: trzy pierwsze i piąte miejsce na 32-ch startujących mówi samo za siebie. P. Żychoń, który dzielnie trzymał się do Zakopanego w dalszych etapach zaczął słabnąć i na próbach ostatniego dnia załamał się nerwowo.

Wyjątkowo dzielnie spisali się kierowcy Skody (inż. Parizek, Szachowski i Dąbrowski), którzy powinni się martwić, że nie zgłosili teamu — byliby na czwartym miejscu 677.391 pkt.).

Świetna trójka Adlera startowała z wyraźnym pechem, którego serię rozpoczął Sauervein już pierwszego dnia na próbie szybkości. Największego pecha miał chyba najwszechstronniejszy w raidzie automobilista — v. Guilleaume.

Kierowcy DKW dzielili się na 2 grupy: team S.A. (Miller, Siebert i Gross), którzy nic ciekawego nie pokazali, poza zbyt szybką jazdą po złych drogach, co kończyło stopniowo wozy oraz team Auto-Unionu, który dysponował dwoma kierowcami wysokiej klasy — Trägnerem i Fritschinglem. Wozy jednakże przeszły raid gorzej, niż się spodziewano mimo że były znakomicie przygotowane.

Z debiutantów bardzo dzielnie spisał się p. Kaz. Kamiński (DKW) lądując na 32-ch startujących na zaszczytnym 10-ym miejscu (na wozie seryjnym!).

Wreszcie kierowcy „łazików" — młodzi oficerowie nauczyli się z pewnością w czasie raidu nie mało, zdobyli wiele rutyny i doświadczenia. Trzymali się na ogół bardzo dzielnie, walcząc z drogami, maszyną i sennością. Wybrnęli z tej próby, która była właściwie ponad ich możliwości z godnością i honorem. Brawo!

Stomile górą!

I jeszcze jedno — omawiając pracę wozów nie sposób nie wspomnieć o ogumieniu, „uzbrojeniu" tak niezmiernie ważnym w naszych warunkach drogowych. Wszystkie Chevrolety, zdobywcy trzech pierwszych miejsc w klasie V-ej ogumione były polskimi „Stomilami". Mała ilość przebić, doskonała praca na odcinku dróg gruntowych, w próbach szybkości oraz zrywu i hamowania dowiodły raz jeszcze, że ten solidnie robiony polski produkt jest bardziej wartościowy w naszych warunkach od fabrykatów zagranicznych.

Kierowcy niemieccy są naogół zdania, że opony polskie przewyższają znacznie co do trwałości opony niemieckiej, zbyt delikatne na nasze drogi. Najlepszy dowód zaufania — to częściowe ogumienie dużego Adlera mjr. Wimmera „Stomilami". Polskie opony do dużych wozów zdały ciężki egzamin znakomicie. Naszej produkcji samochodowej należałoby życzyć, aby potrafiła „dorobić" do polskich opon, równej wartości polski... samochód.

T. Gr.



PREZES AUTOMOBILKLUBU POLSKI — WICEMINISTER PIASECKI

wręcza puchar Ministra Spraw Wojskowych zwycięskiej drużynie Fiata. Od lewej wicemin. Piasecki, prezes Komisji Sportowej A. P. — dyr. Regulski, kierowcy: Ghisalba, Pronaszko i Ripper.

Rok pracy P. Z. L.

Jak ocenia go Walny Zjazd?

Kończąc sprawozdanie zeszłoroczne z walnego zebrania P.Z.B. wyraziliśmy pod adresem nowego zarządu życzenie aby zdołał on ugruntować pozycję międzynarodową boksu polskiego zdobytą przez zawodników w Mediolanie.

Jeżeli z tej strony podchodzić do zagadnienia. — P. Z. B. zdał egzamin z wynikiem dobrym. Na ringach świata imię Polaka ma już swój specyficzny walor, wyrobiony serią pięknych zwycięstw indywidualnych oraz drużynowych, a w zasięgu t. zw. „polityki" — P.Z.B. zapisał na swe konto duży sukces, wprowadzając p. Rybarczyka do wydziału wykonawczego F.I.B.A.

Tych zdobyczy nikt objektywny odmówić naczelnej magistraturze pięściarskiej nie może. Nie ulega też wątpliwości, jeżeli chodzi o utrwalenie osobistych, kontaktów międzynarodowych, że jest to zasługą przede wszystkim prezesa Mirzyńskiego oraz wiceprezesa Rybarczyka. Oni to wyprowadzili wreszcie P.Z.B. z odosobnienia na terenie F.I.B.A. i zdobyli dlań pozycję oddawna Polsce należną. Nie bez wpływu jest tu również znakomita opinia jaką cieszy się w sferach europejskich dyktatorów boksu p. Bielewicz, jako wybitny aribter.

Działalność wewnętrzna Związku nie przedstawia się natomiast — ciągle jeszcze — tak, jakby sobie życzyć należało. I tu wprawdzie notowaliśmy wysiłki prezesa Mirzyńskiego w kierunku obalenia pewnych dziwnych, zakorzenionych zwyczajów i metod postępowania P.Z.B. w stosunku do Okręgów i w ogóle do zagadnień podstawowych rozwoju boksu w Polsce. Nie dało to jednak tak pozytywnych wyników, jak na terenie międzynarodowym.

Sprawa sędziowska, ze wszystkimi swymi odgałęzieniami jest nadal bolączka nie uleczoną. Stąd też kilka wniosków na Walne Zebranie.

Mści się tu zbytnie przestrzeganie martwego brzmienia paragrafów, które w innych wypadkach P.Z.B. umiał interpretować aby znaleźć atut dla siebie. Gdy zachodziła konieczność sprzeciwienia się samowoli okręgów w sprawie personalnej — stanowczości nagle zabrakło.

Nie zabrakło jej natomiast gdy uchwalono „pełnomocnictwa" delegatom W.S.S. uprawniające ich do zmiany sędziów źle punktujących. A przecież łatwiej było dojść do tego samego przez ochronę arbitrów dobrych!

Jeżeli chodzi o stronę czysto sportowej działalności P.Z.B. w osobie jego kapitana, to i tu podkreślaliśmy parokrotnie zbyt rażące niedociągnięcia. Wszyscy widzieli błędy w ustalaniu reprezentacji — z wyjątkiem osoby do tego najbardziej powołanej! W efekcie kosztowały takie omyłki drużynę stratę paru punktów.

*

Zebranie Walne odbędzie się, jak każe już tradycja, w sali poznańskiego hotelu „Continental", w niedzielę 10 lipca o godz. 9-ej rano.

Zarząd P.Z.B., zapewne skutkiem nawału pracy, nie rozesłał prasie drukowanych sprawozdań rocznych. Zresztą, cyfry statystyczne są wszystkim dobrze znane, a projekty nabiorą mocy dopiero po ich uchwaleniu.

Obok podajemy szereg wniosków Okręgów ilustrujących ich nastroje i ustosunkowanie się do pracy P.Z.B.

Obiektywizm każe nam ocenić je — w sumie — dodatnio.

Wnioski okręgów pięściarskich

PUBLICZNIE, LUB JAWNIE!

Publiczne sędziowanie proponowane przez W. O. Z. B. polegać ma na tym, że po każdej rundzie sędziowie wskazują na zwycięzcę (podobnie jak w zapaśnictwie). Przy jawnym sędziowaniu karty punktowe przestaną być tajemnicą. Rezultaty punktowania będą mogły być podawane do wiadomości publicznej przez prasę.

Gdy wniosek o publiczne sędziowanie nie uzyskał większości, to w każdym razie upierać się będzie W. O. Z. B. przy systemie jawnego sędziowania.

Stolica wystąpi natomiast o cofnięcie zarządzenia PZB w sprawie szerokich pełnomocnictw dla delegatów wydziału spraw sędziowskich. Jak wiadomo delegaci mają prawo w razie omyłek wycofać sędziów i zastąpić ich innymi. Kary na sędziów za omyłki i przewinienia może tylko nakładać kolegium sędziowskie, ale nigdy sąd jednoosobowy.

Warszawa zgłasza jeszcze dezyderat dotyczący obowiązkowego startowania w mistrzostwach drużynowych rezerw kl. A. W ten sposób będzie gwarancja, że kluby zatroszczą się o wychowanie młodego narybku.

W. O. Z. B. pragnie poza tym mieć swego stałego przedstawiciela w P. Z. B., jako członka zarządu i wystawi kandydaturę p. Pasturczaka Tad.

Skreślenie sędziego związkowego z listy sędzów może nastąpić wyłącznie na wniosek Komisji Dyscyplinarnej, lub na zasadzie orzeczenia lekarskiego, po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń przy czym wyniki dochodzenia, jako ściśle tajne, winny być zakomunikowane tylko osobom „zainteresowanym".

Dotychczas Wydział Spraw Sędziowskich PZB mógł skreślać sędziów bez podania motywów.

Co należy zrozumieć pod odkreśleniem — „osoby zainteresowane" — nie wiadomo. Jest to pojęcie, które można komentować rozmaicie.

Delegatami Warszawy na walne zgromadzenie PZB w Poznaniu będą p.p. płk. Picheta, M. Prendowski, Cegliński i Tad. Pasturnak.

O PROPAGANDE NA KRESACH

Wilno zgłosiło wniosek o przyznanie subwencji zł 1500 na przeprowadzenie propagandy boksu na Kresach Wschodnich.

NAJPIERW PRACA — POTEM DYPLOM.

Łódź wnosi, aby instruktorzy i przodownicy bokserscy, którzy kończą kursa zorganizowane przez PZB, lub okręgi, musieli przez rok pracować w klubach, a dopiero po tym, jeżeli wykażą się wynikami będą mogli otrzymać dyplomy.

KLUCZ DO DECYZJI

Według zestawienia wydziału sportowego PZB okręgi dysponują następującymi ilościami głosów:

Warszawa 466
Pomorze 372
Śląsk 366
Łódź 363
Poznań 350
Lwów 255
Lublin 126
Kraków 118
Wilno 63
Wołyń 27
Białystok bez głosu.

Echa XI Międzynarodowego Raidu A.P.



Ostatni rzut oka na motor przed etapem Lwów — Zakopane.



Tankowanie przy stacji „Galicji" przed startem ze Lwowa do Zakopanego.

BRAZYLIJSKIE NIEPOROZUMIENIA

WOZB otrzymał ofertę na przyjazd do Brazylii drużyny zawodowej bokserów. Oczywiście odpisano, że takich w Polsce na eksport nie ma.

Bokserzy Lechii jadą do Rumunii

Bokserzy lwowskiej Lechii wyjeżdżają z końcem lipca na tournee do Bukaresztu i Czerniowiec. Ósemka Lechii spotka się w Bukareszcie z mistrzem drużynowym Rumunii Thelephon Club, przeciwnik Lechii w Czerniowcach nie został dotąd ustalony.

Lechia wyjeżdża do Rumunii w najsilniejszym składzie przy czym już obecnie czyni starania o pozyskanie na okres tournee Chrostka z Czarnych oraz Rotholca (?)

Mistrz Polski ale... nie Łodzi

Mistrzowska drużyna Polski w szczypiorniaku żeńskim KP — pozbawiona została tytułu mistrza Łodzi. ŁOZPR zweryfikował mistrzostwa okręgowe, według których IKP figuruje nie na pierwszym a na trzecim miejscu, za HKS-em i Wimą, a to dlatego, że trzy mecze IKP wygrane zamieniono na walkowery dla przeciwniczek. Szczęściem, że w mistrzostwach Polski brały udział trzy drużyny łódzkie, gdyż inaczej trzeba by było unieważnić mistrzostwa Polski. Powodem przyznania walkowerów jest rzekome nie uiszczenie w terminie 3 złotowej grzywny (!) i rozgrywanie zawodów w czasie zawieszenia. Na tej samej podstawie zweryfikowano mistrzostwa szczypiorniaka męskiego i IKP, który jest czołowym zespołem Łodzi — został zdegradowany do klasy B. Przeciwko tej weryfikacji, IKP założył protest i... pokwitowanie, że 3 złote były w czasie zapłacone.

Poznań w opozycji!

W związku z niedzielnym walnym zebraniem PZB kilka zebrań przygotowawczo - informacyjnych przeprowadził POZB. Ostatnie odbyło się przy udziale delegatów klubów oraz członków zarządu POZB. W zebraniach tych z ramienia Warty uczestniczyli mec. Linke, mgr. Sikorski oraz p. Wąsiewicz, z ramienia HCP. prezes inż. Dickmann oraz p. Dłużewski, z ramienia Sokoła p. Jęczkowiak.

POZB ustosunkowuje się — jak wynika z jego dotychczasowego nastawienia w obecnym roku sprawozdawczym krytycznie do działalności PZB. Będzie to bodaj po raz pierwszy w historii, że okręg poznański, który dotąd nietylko współpracował z PZB, ale posiadał członków równocześnie zasiadających w PZB., obecnie stanie po stronie opozycji.

Co się tyczy podziału referatów na niedzielne walne zgromadzenie, to referat spraw finansowych i omówienie tego odcinka działalności PZB przydzielono mgrowi Sikorskiemu, sprawy wyszkoleniowe i działalność kapitana związkowego p. Jęczkowiakowi, omówienie w dyskusji działalności ogólno-sportowej PZB p. Derdzie, wreszcie inż. Dickmannowi — referat ogólny, tj. całokształt działalności PZB w roku sprawozdawczym.

Z wniosków, które wysuwa na walne zgromadzenie PZB, okręg poznański, podkreślić należy uchwałę okręgu poznańskiego, zmierzającą do ograniczenia władzy kapitana związkowego w tym kierunku, że kapitan związkowy przedstawia skład reprezentacji polskiej, a zatwierdza go ostatecznie zarząd PZB. Odnośnie klasyfikacji młodzików, POZB wnosi aby za młodzika uważać każdego zawodnika, który nie ukończył jeszcze 18 roku życia.

W sprawie sędziowania POZB stawia wniosek, żeby mistrzostwa okręgowe oraz Polski sędziowane były systemem czterech sędziów, przy czym decyzje byłyby jawne. Wreszcie POZB stawia wniosek, który mówi, że do reprezentacji Polski kapitan związkowy PZB winien wstawiać tylko aryjczyków.

OBÓZ PRZED RZYMEM

Przed spotkaniem Polska — Włochy, które odbędzie się — jak wiadomo — 6 sierpnia we Włoszech PZB organizuje obóz treningowy dla reprezentantów Polski. Obóz rozpocznie się dnia 18 lipca w Poznaniu i trwać będzie do 2 sierpnia, w którym to dniu reprezentacja polska opuści Poznań i uda się koleją do Włoch. Z drużyną Polski z ramienia zarządu wyjedzie — jak dotąd ustalono — mjr Mirzyński. W obozie treningowym, który odbędzie się w poznańskim okręgowym ośrodku W. F., udział wezmą jedynie pięściarze, wyznaczeni do reprezentacji a dodatkowo nadto jeszcze rezerwowi w wadze półciężkiej i ciężkiej.

WŁOSI GOTOWI DO REWANŻU

Włoscy bokserzy są w pełni przygotowań do meczu z Polską. Trenują i walczą bez przerwy przez cały okres letni. W ostatnim tygodniu kombinowana drużyna włoska gościła w Akwizgranie, gdzie pokonała łatwo drużynę środkowej Nadrenii 13:3. Ze starych znajomych walczyli tam trzej najciężsi: Lazzari, mistrz Europy, Musina i Binazzi. Lazzari zremisował z Kyiusem. Musina pokonał zdecydowanie Krumma, choć wykazał kolosalny spadek formy w porównaniu z okresem mistrzostw Europy. Zatracił wyczucie dystansu, jest niecelny. Bardzo dobry okazał się natomiast Binazzi, który pokonał zdecydowanie Ricka. Z innych ciekawych wyników zanotować w pierwszym rzędzie należy wygraną Paolettiego w wadze koguciej z mistrzem olimpijskim Kaiserem.

Jan Erdman

Najpierw nerwy - potem nokaut

Udany debiut Chmielewskiego w roli zawodowca

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Boston, w czerwcu

Umówiłem się z Chmielewskim, że jeśli zapadnie decyzja co do jego zawodowego debiutu — zostanę natychmiast zawiadomiony o dacie meczu. Ale Chmiel nie dotrzymał słowa. Milczał do ostatniej chwili. O starcie dowiedziałem się przypadkowo w Nowym Jorku i do ostatniej chwili nie dawałem mu wiary.

Bo przecież dwa tygodnie temu, kiedy wspomniano przy Chmielewskim o możliwości zorganizowania jego pierwszego występu podczas najbliższego wieczoru bokserskiego w Boston Garden — łodzianin wpadł we wściekłość i zaprzeczał bardzo energicznie

— Ani mi się śni bić teraz! Niech się wypchają tymi projektami. Nie jestem przygotowany do walki, jeszcze potrzebuję kilka tygodni treningu...

Te fakty wskazują wyraźnie, że Chmielewski obawiał się pierwszej walki i dlatego chciał ją rozegrać bez świadków z Polski. Strach ten tkwił korzeniami w jego ambicji, która zamierała na myśl, że po długim okresie przygotowań i głośnych awantur — cała eskapada skończyć się może w pierwszych minutach ringowego debiutu.

Premierowa trema

Nie spodziewałem się jednak, że w Bostonie zastanę taki roztrzesiony zespół. Nie tylko Chmielewski, ale również jego patron — Stanisław Zbyszko, zdenerwowani byli do ostateczności.

— Żeby wygrał, żeby wygrał!... — powtarzał Cyganiewicz jak w gorączce. — Jestem więcej przejęty tym meczem, niż swoimi własnymi występami. Nie chodzi mi o pieniądze, nie dbam o te kilka tysięcy dolarów... Ale przecież jeśli ten chłopiec zostanie dziś pokonany, cała jego kariera jest zwichnięta. Jeśli nawet dostanie następny mecz, to w jakim nastroju do niego stanie?... Nie, on musi dziś wygrać! Niech pan go przestrzeże, żeby był ostrożny, żeby się pilnował, niech pan mu doradzi...

Chmielewski nadrabia miną. Rozmawia spokojnie, ale widać, że to maska. Jego podniecenie bodaj jeszcze większe, płynie jednak głębszym nurtem.

— Psiakość, ile to już czasu minęło od mego poprzedniego meczu? Chyba z pół roku...

— E, nie! Startował pan przecież 14 lutego na meczu Polska — Niemcy.

— I to nawet nie był mój ostatni mecz. W tydzień potem biłem się w Łodzi na jubileuszu IKP. To znaczy, — 4 miesiące nie miałem walki. A teraz — zawodowiec, proszę państwa! Pierwszy raz w życiu wystąpię tak jak oni, bez koszulki i w takich rękawicach... Nigdy w życiu nie biłem się sześciu uncjami. Ciekaw jestem, jak to wpływa na cios?

Czy widział pan kiedykolwiek swego przeciwnika?

— Tak, Charlie Ross pracuje w Old Orchard, tam gdzie Zbyszko ma willę. Z pochodzenia jest on właściwie z Miami, z Florydy, ale jego menażer Cohe mieszka w Old Orchard i ma szereg pawilonów rozrywkowych na plaży. Właśnie Ross pilnuje loteryjki „bingo".

Zbyszko widział go na meczu w Portland. Miał starego przeciwnika i dostał zwycięstwo punktowe, ale niebardzo na nie zasłużył. Za to w następnym meczu popisał się lepiej: pomimo że w pierwszej rundzie liczono go do dziewięciu, znokautował przeciwnika w następnym starciu.

— To znaczy, że trzeba być z nim ostrożnym...

— Ja zawsze jestem ostrożnym i nigdy nie lekceważę przeciwników.

Tak rozmawiając doszliśmy do Boston Garden.

Mecz główny dzisiejszego wieczora najwidoczniej nie był zbyt wielką atrakcją dla bostończyków, bo zastawiono krzesłami nie całą powierzchnię hali. Prawdopodobnie nikt w Boston Garden nie wierzył w zwycięstwo grubego Mac Coya nad Bob Pastorem, reprezentującym najwyższą klasę amerykańską w wadze ciężkiej.

Misteria przedmeczowa

Bandaże zawiązał Chmielewskiemu p. Kelley, były jego trener. Na każdą rękę poszło 9 metrów miękkiego bandaży, a potem z pół funta taśmy izolacyjnej. Gumowe paski skleiły całą dłoń, wzmocniły nadgarstek, zabezpieczyły kości. Pięść pokryta została pancerzem ochronnym, który musi siać spustoszenie w cienkiej 6-uncjowej rękawicy.

Chmielewski miał wystąpić w drugiej walce dnia, mieliśmy więc jeszcze chwilę czasu na rozmowę. Co prawda nie kleiła się ona dzisiaj, bo co chwila Chmielewski przeciągał się przeraźliwie i ziewał od ucha do ucha. Każdy z nas pamięta, jak ogarniała go taka senność przed startem, egzaminem lub decydującą rozmową z narzeczoną.

— Kelley już nie jest moim trenerem. O, teraz mam znakomitego nauczyciela, White'a. Jest to zawodnik, który razem ze mną przerabia sparringi i pokazuje mi wszystkie sztuczki. Namawiał mnie, żebym bił łokciem, ale to mi jakoś nie idzie.

— A w ostatnich dniach pracował pan ostro?

— Dwa tygodnie nie byłem w Old Orchard, żeby nie przerywać roboty. Ostatni tydzień — same sparringi. Po dwu partnerów dziennie! Tego co mnie dał kopsa, kiedy na początku nie chciałem podnosić lewej, zlałem teraz okropnie. Był na deskach.

— A kiedy pan zdecydował się na start?

— Dopiero pięć dni temu. Dlatego właśnie nie zawiadomiłem pana o meczu.

Zbyszko przybiega z pomyślną wiadomością. Organizatorzy pozwolili mu asystować w narożniku. Bo Cyganiewicz nie ma licencji sekundanta, a znowu Kelley ma licencję, ale nie może się dogadać z pupilem.

Dobrze na dystans, gorzej w... zwarciu

Pierwsza walka zakończyła sie nokautem. Zaraz wyszedł Chmielewski w wiśniowym szlafroku. Jego przeciwnik Ross robi jak najlepsze wrażenie. Jest prawie o głowę wyższy od Chmiela, ładnie zbudowany, długie ramiona. Twarz sympatyczna, blond włosy ostrzyżone na jeża.

Zaczyna akcję Chmielewski, bijąc dwa ciosy z wypadu w żołądek. Zwarcie. Chmielewski wygląda dość bezradnie; obrywa dwa krótkie ciosy i zaczerwieniony wychodzi z objęć przeciwnika.

Wracają do dystansu. Chmielewski przymierza, a potem nagle strzela długi sierp lewą. Dubluje go. Oba ciosy dochodzą. Ross jest oszołomiony potyka się, idzie na ziemię, wstaje, ale rozsądek każe mu poczekać chwilę na ziemi.

Przy „czterech" stoi w gardzie. Chmielewski idzie na całego do ataku. Kilka sierpów z obu rąk, prawa trafia, sędzia liczy do 5-ciu. Za chwilę to samo — tylko tym razem Ross jest 9 sekund na deskach.

Jeszcze raz wstaje, ale nie próbuje już walczyć. Chowa twarz w rękawice, dostaje przez nie cios, potyka się, uderza o sznury, przez chwilę stoi na czworakach, znowu dostaje cios i leci przez ring.

Sędzia podnosi rękę Chmielewskiego. „Rekord" naszego zawodowca otwiera zatem zwycięstwo w pierwszej rundzie nad Charlie Rossem przez nokaut techniczny. Walka trwała 2 min. 20 sek.

Chmielewski wrócił uszczęśliwiony do szatni. Niedźwiedzia sylwetka Cyganiewicza również promieniała zadowoleniem. Trzeba przyznać, że troska Cyganiewicza o swego pupila była niefałszowana i musi budzić sympatię. Świadczy ona o rzeczy podstawowej: o dobrych stosunkach pięściarza z menażerem.

Po meczu rozmawiałem z sędzią ringowym p. Brasselem.

Opinia Amerykanina...

— Chmielewski bardzo mi sie podobał, choć widziałem go za krótko, żeby ocenić wszystkie jego walory bokserskie. W każdym razie dzisiejszy nokaut jest cennym początkiem, bo Rossa uważam za dobrego i obiecującego pięściarza. Nigdy nie spodziewałem się takiego zakończenia!

Tak mecz ocenia Amerykanin. Oczy Polaka zwracają się przede wszystkim na słabe strony Chmielewskiego, bo przecież one grożą mu niebezpieczeństwem. Przede wszystystkim chodzi o opanowanie zwarcia, w którym Chmiel zdecydowanie ustępował Rossowi. Nasz europejski infajting nie ma nic wspólnego z tym zmaganiem się, jakie Amerykanie nazywają zwarciem. Doroba jest najbliższy ich wzorów.

Manierą amatora

Chmielewski nabył już kondycję zawodowca, ale nie przyswoił sobie nowego systemu walki. Bije się on i zwycięża dzięki swym walorom amatorskim, które znamy i wysoko cenimy. W przyszłych walkach lewa ręka odda mu jeszcze większe usługi niż w Polsce, bo tutaj wzmocniona została kamiennym pancerzem taśmy izolacyjnej.

Nad zwarciem, nad unikami poniżej pasa (wszyscy je tutaj stosują) trzeba jeszcze popracować. I trzeba odzwyczaić się od nawyku oglądania się na sędziego po nieprzepisowym ciosie w zwarciu. Tutaj tego nikt nie zrozumie, a tymczasem następna fanga przylecieć może.



CHARLEY ROSS MA DOSYĆ
piorunujących ciosów Chmielewskiego i daje się wyliczyć.

Kiedy notuję te spostrzeżenia, przybiega do stołu prasowego Zbyszko-Cyganiewicz.

— Niech pan puści do Warszawy, że Chmielewski będzie w przyszłości startował pod pseudonimem „Zbyszko". On sam tak postanowił.

Jan Erdman.

PS. Pastor miał Mc Coya dwa razy na deskach i wygrał mecz wysoko.



PO RAZ PIERWSZY W ROLI ZAWODOWCA
wystąpił Henryk Chmielewski. Obok Zbyszko-Cyganiewicz jako sekundant, na lewo przeciwnik — Charley Ross.

Curt Riess Steinam

124 sekundy Joe Louisa

Prawdziwy mistrz świata — Koniec Schmelinga — Co nastąpiło później?

NOWY JORK, 24 czerwca.

Nie jest rzeczą prostą relacjonować o spotkaniu, które trwało dwie minuty i cztery sekundy. A trudności wzrastają niepomiernie, gdy ma się w dodatku świadomość, że... sprawozdanie dostanie się do rąk Czytelników dopiero po dziesięciu dniach.. Nie można przecież wymagać, by po dziesięciu dniach zajmował się jeszcze aferą, która trwała dwie minuty i cztery sekundy! W danym wypadku sytuacja jest jednak wyjątkowa. Te 2 minuty i 4 sekundy — to doprawdy nie bagatela!

Wartości walki bkoserskiej nie można mierzyć czasem jej trwania. Przecież i obrazu nie oceniamy wedle ilości metrów kwadratowych płótna! Nie, czas, ani rozmiary, nie mają z tym nic wspólnego!

Z jakiego powodu jakość spotkania miałaby być niższa, ponieważ trwało ono krócej? A może z tego właśnie tytułu należałoby ocenić je wyższą notą? W wypadku Louis — Schmeling rzecz tak się właśnie miała! Nie było tutaj żadnych zbędnych ruchów, żadnej „konwersacji" ringowej, żadnych martwych scen! Film składał się z jasnych, suchych, rzeczowych faktów.

W puszczy

Bokser Joe Louis stał w kącie i czekał na sygnał. Zabrzmiał gong. Bokser wyskoczył z kąta i...

Bokser nie był więcej bokserem! Przemienił się w rozjuszoną bestię, napadającą bezlitośnie upatrzoną ofiarę. Zniknął ring, zniknęła widownia, pozostała tylko... dzika dżungla. Zwierzę nie znało litości! Łapy jego uderzyły raz, drugi i trzeci. Ofiara padła na ziemię, usiłowała się poderwać i znów zwalił ją ciężki cios. Jeszcze jeden nadaremny wysiłek i... To był już koniec!

Zniknęła dżungla, znów był tylko solidny ring, widownia i publiczność rozszalała z emocji. Wiwatowała bez pamięci, wpadła na arenę, gdzie nie było już ani dzikiej bestii, ani jej ofiary, lecz dwaj bokserzy — Joe Louis i Max Schmeling! Ten drugi co prawda nie bardzo wiedział gdzie się znajduje i co się z nim właściwie dzieje. A tłum wciąż wrzeszczał.

Dlaczego właściwie krzyczeli? Cóż się takiego stało? Dzikie zwierzę wyrwało się z dżungli i dokonoło dzieła zniszczenia. Akt ten nie był piękny, nie mógł wzbudzić entuzjazmu, przyczyna radości tkwiła więc w czym innym. Cieszono się, że nareszcie nastąpiło jasne, nieodwołalne rozstrzygnięcie. Człowiek nie lubi dylematów. Toteż k. o., którym Louis wykończył Schmelinga w 2 minutach i 4 sekundach było dobroczynnym odprężeniem. Rozładował napięcie, jakie wytworzyło się dokoła walki, o której uprzednio wypisano i wypowiedziano miliony słów, tak, że w rezultacie nikt nic już nie wiedział.

Narodziny legendy

Proszę nie wymagać, bym wdawał się w techniczne szczegóły walki. Wszystkie fazy przekazano natychmiast kablem i falami eteru we wszystkie strony świata. Wystarczy więc, gdy dziś ograniczę się do stwierdzenia, że Schmeling od pierwszej sekundy zbierał najstraszniejsze ciosy, którym nie był w stanie nic przeciwstawić! Nie miał ani przez chwilę szansy! Znalazł się w obliczu przeciwnika, który był od niego lepszy o klasę. Różnica była większa, niż śniło się to największym optymistom, prorokującym zwycięstwo Louisa przez k. o.!

Gdy skończyła się walka, my, dziennikarze, mieliśmy dość niewyraźne miny. Czego bowiem nie [illegible] przed walką...? „Jeśli Schmeling swoją prawą..." i „Jeśli Louis swym lewym hakiem...", a dalej: „Przewaga inteligencji Niemca...". I szło to tak w kółko z drobiazgową analizą wszystkich za i przeciw, szans i możliwości.

A tu nagle wszystkie przemądre rozumowania rozwiały się jak mgła. Bestia wyskoczyła z dżungli i zmiażdżyła swą ofiarę. Nad czym tu jeszcze deliberować?

My, dziennikarze, nie czuliśmy się zbyt dobrze! A potem — rzuciliśmy się za bokserami. Wywiad... królestwo za wywiad...!

Amerykanie nie są sentymentalni, a już w żadnym wypadku nie wolno posądzać o tego rodzaju odruchy amerykańskich reporterów! Nikt nie myślał o Schmelingu, wszyscy rzucili się za Louisem. Dokoła Schmelinga stało tylko kilku bezradnych niemieckich dziennikarzy! Co mieli telefonować do kraju, który wczoraj jeszcze przygotowali na pewne zwycięstwo Schmelinga?

Schmeling przyszedł im z pomocą. Ten dziwny człowiek już w pięć minut po strasznej klęsce panował nad sytuacją! Próbował ratować co się da! Może przypomniał mu się w tej chwili moment z roku 1930, kiedy to jęcząc na deskach oskarżał Sharkeya o foul, który przez dyskwalifikację przeciwnika przyniósł mu tytuł mistrza świata wszystkich kategoryj?

Schmeling oświadczył:

— Padłem ofiarą nieczystego ciosu. Ciosem w nerki. Louis całkowicie mnie sparaliżował.

Mogę zaświadczyć, że Schmeling bynajmniej nie robił wrażenia „sparaliżowanego", gdy reklamował rzekomy foul. Demonstrował dokładnie gdzie paść miał tragiczny cios. Schmeling był przy pełnej świadomości. Nie skarżył się na bóle, stał całkowicie wyprostowany. Dla otoczenia oświadczenie jego stało się zbawiennym objawieniem. Nagle wszyscy widzieli uderzenie w nerki; nagle stał się Schmeling „ofiarą nieregularnych metod". Gdy pozwoliłem sobie na skromną uwagę, czy nie wypadało przynajmniej zawołać lekarza, zakrzyczano mnie ze wszystkich stron: „Wszyscy lekarze nowojorscy są w zmowie z Joe Louisem i Mike Jacobsem".

Legenda o uderzeniu w nerkę narodziła się i rosła z sekundy na sekundę. Wszyscy mówili tylko o nerce, wszyscy wspominali o meczu rewanżowym, jako o czymś zupełnie naturalnym. A działo się to niemal w piętnaście minut po walce, w której Louis zbił Schmelinga tak, jak rzadko kiedy zdarzyło się to bokserowi.

W rogu stał Joe Jacobs. Zapytałem go:

— Co sądzi pan o uderzeniu w nerkę?

— Nie mam nic do powiedzenia — brzmiała odpowiedź.

Pierwszy raz w życiu nie miał Joe Jacobs nic do powiedzenia. Wiedział on jednak bardzo dobrze co się święci. Wiedział, że „cios w nerki" jest legendą.

...nawet nie dwie rundy

Opinia fachowców była zgodna. Powtarzali oni w trzech lub w setce słów: „Joe Louis jest największym bokserem świata, Schmeling jest wykończony i nie pojawi się już nigdy więcej w ringu".

Po walce wybrałem się na wędrówkę po Nowym Jorku, rozmawiałem z różnymi ekspertami i byłymi wielkimi pięściarzami. Oto mała wiązanka:

JACK DEMPSEY: — Cofam wszystko co kiedykolwiek powiedziałem przeciw Louisowi. Jest on wielkim bokserem. Jest tak wielkim, jak wydawało nam się to przed dwoma laty.

GENE TUNNEY: — Nie umniejszając bynajmniej wartości Joe Louisa, stwierdzić trzeba, że Schmeling popełnił prymitywne błędy, zapomniał o zasadniczych regułach boksu, stał w ringu jak przygwożdżony, będąc doskonałym celem dla ciosów przeciwnika.

JIM BRADDOCK: — Joe Louis jest największym bokserem obecnej epoki. Nie można mieć pretensji do Schmelinga, gdyż z dzisiejszym Joe Louisem żaden bokser nie przetrzymałby dwu rund.

TOMMY FARR: — Schmeling zawsze twierdził, że należę do największych patałachów w ringu. Stawiam sobie pytanie, czy czasami nie zamienił mnie ze sobą samym?

Prasa rozwodziła się w podobnym tonie. Nie krytykowano zbyt ostro Shmelinga. Natomiast Louisa obdarzano najwyższymi pochwałami, twierdząc, że nie posiada on dziś na świecie godnego przeciwnika. Tylko nieliczne pisma wspomniały o reklamowaniu przez Schmelinga nieczystego ciosu, nie szczędząc mu z tego powodu ostrych wymówek, zarzucając nieumiejętność godnego przegrywania.

Legenda rośnie

Następnego ranka nastąpił run.

W nocy przeniósł się Schmeling z hotelu do szpitala. Uskarżał się na bóle w krzyżach. Rano dowiedziano się o tym z gazet. W Yorkville, niemieckiej dzielnicy Nowego Jorku, odrazu się zorientowano. Nie ulegało wątpliwości, że Schmeling został otruty przez Żydów i Murzynów. Wmieszano trutkę do kolacji, by nie mógł on zwyciężyć Louisa. Yorkville było widownią ożywionych scen.

Starano się zasięgnąć języka w lecznicy, która zbywała ciekawych milczeniem. Dla pogłosek nie było już wówczas żadnej tamy. O trzeciej po południu Schmeling już nie żył. Każdy słyszał to przez radio lub widział na własne oczy w gazecie. Rozpoczął się szturm na redakcje, które przestały przyjmować telefony. Na każdy dzwonek odpowiadano stereotypowo: — Schmeling żyje! [illegible]

Ostatecznie lecznica zdecydowała się wydać biuletyn. Okazało się, że Schmeling ma się zupełnie dobrze, o niebezpieczeństwie życia nie może być w ogóle mowy. Chodzi tylko o rozszczepienie się jednego kręgu. Bolesna kontuzja, zmuszająca do kilkutygodniowego pilnowania łóżka, bez niebezpieczeństwa komplikacji. Komunikat nie omieszkał też stwierdzić, że wcale nie jest rzeczą pewną, czy kontuzja wynikła z uderzenia, czy raczej z powodu upadku.

Wymowa filmowej taśmy

Podczas gdy Nowy Jork się denerwował, dziennikarzy zapoznano z filmem z walki. Uciął on wszelką dalszą dyskusję. Schmeling otrzymał 21 ciężkich ciosów zanim nastąpiło owe wątpliwe uderzenie, które wylądowało [illegible] co najmniej 8 centymetrów powyżej nerki, a więc w „wolnej strefie". Film umocnił też tezę lekarzy, że kontuzja powstała najprawdopodobniej z powodu upadku, z których pierwszy był już bardzo ciężki.

Poza tym wykazał film, że Louis po prostu zdeklasował swego przeciwnika, mając zdecydowaną przewagę w każdej ze 124 sekund.

W czasie gdy na ekranie demonstrowano walkę, Schmeling zdołał już uroczyście wycofać swój zarzut, jakoby został przez Louisa sfoulowany. Wyzwał natomiast mistrza świata do nowej walki. Trzeba przyznać, że uparty chłop z tego Schmelinga! Minie co najmniej kilka miesięcy zanim będzie mógł zabrać się do treningu, przejdzie dalsze pół roku, zanim wróci do formy, a ten sobie jakby nic, wyzywa już dzisiaj Louisa. Nie [illegible], nie poddaje się!

Fachowcy wyrażają jednak [illegible], czy dojdzie do trzeciego spotkania Schmeling — Louis. Po wykazanej zdecydowanej, bezwzględnej przewadze Murzyna, walka już by nikogo nie interesowała. Zwycięstwo przez k. o. w ciągu dwu minut i czterech sekund ma przecież swoją wyraźną wymowę.



SZEŚĆ FAZ SENSACYJNEGO MECZU O MISTRZOSTWO ŚWIATA: LOUIS — SCHMELING

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ